

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 40 (394)

4 X 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Do naszych
Czytelników!
Od następnego
wygodnia
begnamy się
ze starą
inieta.
Nową
prezentujemy
poniżej.

Jaki ma sens uchwalanie planu ekonomiczno-finansowego KGHM na rok 1990, jeśli rok ma się już ku końcowi? Co wart jest taki plan, który w istocie przestał być planem? Plan to przecież wizja przyszłości, a nie dokument w 70 procentach historyczny...

Takie i podobne wątpliwości mieli członkowie Rady Pracowniczej KGHM, która zebrała się na kolejnej sesji plenarnej 26 wrześ-

nia do zaprezentowania jego drobnego, ale bardzo istotnego fragmentu, budzącego zresztą tradycyjnie największe zainteresowanie. Chodzi o plan zysku, jego podział i finansowanie potrzeb KGHM w roku 1990.

Sprzedaż wyrobów i usług przyniesie wpływ 9.301.342 mln złotych, całkowity koszt własny sprzedaży wyniesie 4.421.568 mln, wynik na sprzedaży — 4.975.335

mil. Rada Pracownicza, po wysłuchaniu opinii liderów central związkowych i po dyskusji, zatwierdziła „Plan...”, wprowadzając doń jednak kilka poprawek. Dotyczyły one podwyższenia bazy płac dla zarządu KGHM i kopalni „Konrad”. Z tą drugą kwestią wiąże się wniosek skierowany do dyrektora generalnego o ukaranie dyrektora „Konrada” za przekroczenie kompetencji w kreowaniu polityki płacowej.

Członkowie RP KGHM rozpatrzyli także wniosek „generała” postulujący zwiększenie dotacji na inwestycje centralnie finansowane. Chodziło o dodatkowe środki na budowę basenu treningowego dla Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego, zakupy sprzętu medycznego dla kombinackiej służby zdrowia i dokumentację techniczną niektórych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Na basen dla OSRG (ma służyć treningom pletwonurków) zaplanowano pierwotnie kwotę 200 mln złotych, zatwierdzoną przez RP KGHM. Po siedmiu miesiącach inwestorzy wystąpili o zwiększenie nakładów o 500 mln złotych, argumentując, że są one niezbędne, aby ukończyć surowy stan obiektu.

Z bardzo ostrą krytyką tego postulatu wystąpił w imieniu Komisji Ekonomicznej RP, jej przewodniczący, Adam Butyński. Stwierdził on, że Komisja dopatruje się w tym nie tylko braku wyobraźni w planowaniu, ale braku gospodarności. Złożył wniosek, aby dyrektor generalny wdrożył postępowanie wyjaśniające w sprawie przyczyn przekroczenia nakładów i wyciągnął konsekwencje służbowe wobec winnych. Wniosek przyjęło.

Rada przychyliła się do wniosku o zwiększenie o 4.000 mln złotych nakładów na zakupy sprzętu medycznego dla GHS ZOZ. Postulat w tej sprawie wziął się stąd, że GHS ZOZ nie ujął w planie wydatków inwestycyjnych na rok 1990 tego sprzętu medycznego, który zamówił grubo wcześniej, a za który trzeba zapłacić w tym roku. Tu także nie obyło się bez ostrej reparymady pod adresem „głozowskich” planistów.

Bezkolizyjnie przeszedł wniosek w sprawie zwiększenia środków finansowych na dokumentację

UKARAĆ NIEGOSPODARNYCH

JANUSZ DOBRZAŃSKI

nia br. Zresztą nie tylko w tej sprawie. Przedmiotem obrad był bowiem cały pakiet wniosków, skierowanych do koncernowego parlamentu przez dyrektora generalnego, dotyczących wielu ważnych problemów. Wszystkie zostały zaopiniowane pozytywnie, ale nie dla wszystkich będzie to powód do radości. W kilku przypadkach RP KGHM wystąpiła z wnioskiem do „generała”, aby ukarał niegospodarnych. Jest to kolejny dowód na to, że Rada Pracownicza nie zamierza być ani „wyrozumiała”, ani pobłażliwa wobec zaniedbań i błędów w sztuce. Ale po kolei.

Zasadniczym przedmiotem debaty był plan ekonomiczno-finansowy KGHM na rok 1990. Wniesienie go pod obrady właśnie teraz było oczywiście spóźnione. Taki plan powinno się było zbudować i zatwierdzić w zeszłym roku. Ale w naszej zwiariowanej gospodarce jest to praktycznie niemożliwe. Ślad ów posłig, charakterystyczny zresztą dla wszystkich polskich przedsiębiorstw. Tym niemniej wątpliwości niektórych członków RP — cytowane na wstępie — są w pełni uzasadnione. Plan, to przecież plan, a nie podręcznik historii. Ale póki co trzeba planować tak, jak rzeczywistość pozwala, a dokument należało poddać proceduralnej obróbce, gdyż wymagają tego przepisy.

„Plan...” jest dokumentem niezwykle obszernym (50 stron formatu A-4) i nawet jego pobieżne omówienie przekracza możliwości tego tekstu. Dlatego też ograniczę

się do zaprezentowania jego drobnego, ale bardzo istotnego fragmentu, budzącego zresztą tradycyjnie największe zainteresowanie. Chodzi o plan zysku, jego podział i finansowanie potrzeb KGHM w roku 1990.

Sprzedaż wyrobów i usług przyniesie wpływ 9.301.342 mln złotych, całkowity koszt własny sprzedaży wyniesie 4.421.568 mln, wynik na sprzedaży — 4.975.335

mil. Zysk zostanie podzielony następująco: podatek dochodowy — 2.940.792 mln, dywidenda — 252.462 mln, podatek od przyrostu wynagrodzeń — 532.760 mln, składki ZUS od nagród z funduszu załogi — 27.900 mln. Zysk do podziału, który wyniesie 2.484.066 mln zostanie rozdysponowany tak: fundusz załogi — 96.429 mln, a) nagrody — 61.691 mln, b) zasilenie ZFS i ZFM 34.738 mln, fundusz przedsiębiorstwa — 2.136.199 mln, inne potrzeby i cele — 15.438 mln.

A teraz finansowanie potrzeb: Odpis zysku na fundusz przedsiębiorstwa oraz amortyzację — 2.461.612 mld rozdysponuje się na: finansowanie inwestycji — 734.341 mln, finansowanie środków obrotowych — 1.727.271 mln. Myślę, że dla poprawnego zinterpretowania podanych liczb nie jest potrzebna specjalistyczna wiedza ekonomiczna. Rzecz ma się niemal identycznie, jak w przypadku domowego budżetu, w którym są wpływy i różnorodne wydatki. Tytułem komentarza można tylko dodać, że sytuacja ekonomiczno-finansowa KGHM w 1990 jest i będzie doskonała. Tak bardzo, że praktycznie nie trzeba korzystać z kredytu bankowego na finansowanie środków obrotowych, co oznacza dodatkowe oszczędności, bo nie płaci się odsetek. Należałoby sobie życzyć, aby w przyszłym roku było podobnie.

TYDZIEŃ

CZARNA SERIA

W bieżącym roku wydarzyło się w zakładach KGHM aż 18 wypadków śmiertelnych. Jest to pokłosie zatrważające, bo mamy za sobą dopiero trzy kwartały. Ujmując rzecz statystycznie w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku wydarzyło się więcej wypadków niż średnio w ciągu ośmiu lat minionego dwunastolecia. Ostatni smutny rekord miał miejsce w 1987 roku (21), a poprzedni w 1981 (25).

Niedawno tragiczna statystyka została wyartykułowana na posiedzeniu RP KGHM. Rada zobowiązała dyrektora do przygotowania szczegółowego raportu w sprawie bezpieczeństwa pracy w zakładach kombinatu i zaprezentowania go na najbliższej sesji plenarnej.

PRZEWODY Z „LENY”

KGHM ma zamiar wejść w spółkę z zachodnioniemiecką firmą „Siemens”. Spółka zajmowałaby się produkcją przewodów elektrycznych w osłonie poliwinitowej. Produkcja zostałaby zlokalizowana w pustych obiektach ZUG „Lena” w Nowym Kościele. Do produkcji przewodów zamierza się wykorzystywać walcówkę z HM „Cedynia”, która byłaby przerabiana na półprodukt w FPN „Elpena” w Legnicy, a w końcowej fazie w „Lenie”. Docelowo przewiduje się przetwarzanie około 4 tys. ton walcówki rocznie. Wartość produkcji szacuje się wstępnie na 20 mln, a docelowo 40 mln DM. Firma „Siemens” gwarantuje pełne zagospodarowanie wyrobów gotowych.

Z OBRAD KOMISJI GÓRNICZEJ

27.09. br. obradowała Komisja Górnicza NSZZ „Solidarność” w KGHM Lubin. Omawiano głównie bieżące sprawy związkowe. Przed rozpoczęciem obrad głos zabrał komendant rejonowy policji w Lubinie — Jan Kotapka. Poinformował, że Komenda Rejonowa Policji w Lubinie dysponuje wolnymi etatami w swoich służbach. Podkreślił, że niezmiennie istotne jest, aby w szeregach policji, która stoi przed koniecznością odbu-

Na razie prace znajdują się na wstępnym etapie. RP KGHM zaakceptowała wniosek dyrektora o wyasygnowanie na ten cel 400 mln złotych. Tyle będzie kosztowało opracowanie założeń techniczno - ekonomicznych całego przedsięwzięcia.

STOP DLA INFORMATYZACJI

Na informatyzację przeznaczono w KGHM kwotę 25 mld złotych. Do tej pory wydano na zakup systemów mikrokomputerowych ok. 4 mld. Decyzją dyrektora generalnego KGHM wszelkie dalsze wydatki wstrzymano. Przyczyną są prace nad restrukturyzacją KGHM, prowadzone przez firmę konsultacyjną AT Kearney. Wyniki pracy firmy mogą mieć wpływ na dość istotne zmiany w założonym programie informatyzacji kombinatu. Stąd jego realizację wstrzymano.

Investowanie zostanie wznowione po korektach programu informatyzacji, uwzględniających zmiany strukturalno - organizacyjne KGHM.

ODŁĄCZENIE

Wystąpienie z Regionu „Solidarność” Dolnego Śląska i powołanie Regionu „Zagłębie Miedziowe” — takie decyzję podjęto na IV Walnym Zebraniu Delegatów woj. legnickiego, które odbyło się 29. 09. 1990 r.

Nowo powstały region obejmuje swym zasięgiem teren woj. legnickiego. Zebranie delegatów, w drodze tajnego głosowania powołało ze swego grona 24-osobowy zarząd, prezydium oraz komisję rewizyjną. Przewodniczącym Regionu „Zagłębie Miedziowe” został Wojciech Lica. Szczegóły w następnym numerze.

dowy swojego autorytetu, znaleźli się ludzie wykształceni, z nienaganą opinią w miejscu pracy i zamieszkania. Komisja wytypowała również ze swego grona delegację na II spotkanie Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych, jakie odbędzie się w Hucie „Warszawa”. Przy okazji przedstawiciele poszczególnych komisji zakładowych otrzymali pierwszy numer „Gwarka” — biuletynu Komisji Górniczej.

Komisja sformułowała stanowisko skierowane do marszałka Sejmu RP — Mikołaja Kozakiewicza, w sprawie tzw. renty górniczej. Obradom przewodniczył Władysław Grocki.

dzany w całości do budżetu państwa i podlegać redystrybucji. Ten sposób obiegu publicznego pieniądza w państwie przerabialiśmy przez 45 lat i wiemy, że nie do brego z tego nie wynikało. Dlatego sposób alokacji podatku złożowego budzi uczucia mieszane i protesty.

POTRZEBNE LOBBY

Taki oficjalny protest, skierowany do marszałka Sejmu, uchwalila Komisja Górnicza NSZZ „Solidarność” (pełny tekst stanowiska publikujemy wyżej). KG „S” uważa, że środki wypompiwane z KGHM poprzez mechanizm podatku złożowego, powinny wpłynąć do budżetów regionalnych i zostać zago-

Z kraju

- Prezes GUC zapowiedział przywrócenie od 1 listopada konwencji o małym ruchu turystycznym z Czechosłowacją.
- We Wrocławiu powołano do życia nową partię polityczną — Stronnictwo Sprawiedliwości Społecznej.
- Grand Prix Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zdobyła „Ucieczka z kina Wolność”.
- Prokuratura lubelska prowadzi dochodzenie w sprawie przydziałów przez tamtejszy „Polmozyt” wartburgów z silnikiem volkswagena golfa. Sprzedano 300 takich pojazdów poza kolejką. Wśród protegowanych — lokalni promieniści i dziennikarze.
- Prezydent RP Wojciech Jaruzelski udzielił finansowego wsparcia Towarzystwu Miłośników Lwowa. Dar przeznaczony jest na częściową rekonstrukcję lwowskiego Cmentarza Orłąt.
- Chrześcijańsko - Demokratyczne Stronnictwo Pracy poparło kandydaturę Lecha Wałęsy na stanowisko prezydenta RP.
- 1 października rozpoczęły się przesłuchania I etapu XII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Lista uczestników obejmuje 126 osób. Finał — 18 i 19 bm.
- Jak donosi PAP, w Pile — sensacja. Do redakcji tamtejszego tygodnika zatelefonował z Paryża Eligiusz Naszkowski — były szef Zarządu Regionu „Solidarność” w Pile, a oprócz tego: etatowy pracownik SB, agent jednego z zachodnich wywiadów oraz najbliższy współpracownik Jerzego Urbana.
- Przed Sądem Rejonowym w Słupsku trwa proces w sprawie śmierci Henryka Twardowskiego. Oskarżonych

STANOWISKO

Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w KGHM Lubin (Komisji Górniczej) zrzeszającej 24 komisje zakładowe.

Zwracamy się do Sejmu RP o przyspieszenie prac legislacyjnych związanych z nowelizacją Prawa Górniczego. Stanowisko nasze dotyczy w szczególności opłaty za eksploatację złoża, czyli tzw. renty górniczej. Strona rządowa proponuje wnoszenie opłat z tego tytułu do Skarbu Państwa, my natomiast stanowczo domagamy się zapisu, w znolizowanym Prawie

spodarowane zgodnie z ich wolą i miejscowymi potrzebami. Jest to myślenie logiczne i gospodarskie. Zagłębie Miedziowe jest klasycznym przykładem uboższego bogactwa. Przez całe dziesięciolecie przemysł miedziowy doprowadzał do budżetu centralnego gigantyczne podatki. Zaś z tego

samego budżetu region otrzymywał niewiele. Stąd Zagłębie, mimo posiadania potężnego przemysłu i wysokiej pozycji na mapie gospodarczej kraju, jest regionem zaniedbanym pod względem społecznej infrastruktury, nie mówiąc o skali dewastacji środowiska naturalnego.

jest siedmiu byłych funkcjonariuszy byłej MO.

● 27 września w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych podpisano akt notarialny przekształcający siedem przedsiębiorstw w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa. Z Dolnego Śląska jest w tej siedemce tylko Jeleniogórska „Fampa”.

● Sejm znolizował Konstytucję RP (prezenta wybiera cały naród, prezydent może zostać każdy obywatel polski, który ukończył 35 lat; kadencja prezydencka będzie trwała pięć lat, prezydentem można zostać tylko dwa razy).

● W wywiadzie dla hiszpańskiego dziennika „La Vanguardia” premier Mazowiecki powiedział m.in.: „Wraz z Lechem walczyłem o te same wartości. Dlatego powstrzymałem się od udzielania odpowiedzi na ataki i krytykę Wałęsy. Sytuacja jest dla mnie osobście bolesna (...)”.

● Jarosław Kaczyński oświadczył, że istnieje możliwość układu: Wałęsa prezydent — Mazowiecki premier, pod warunkiem jednak, że T. Mazowiecki nie stanie w szranki w wyborach prezydenckich.

● Z danych oficjalnych: w ciągu pierwszych 8 miesięcy br. oddano do użytku o 7,5 proc. mniej mieszkań niż w takim samym okresie ub. (też reszta kłopskiego) roku.

● Coraz więcej emocji budzi senacki projekt ustawy o ochronie życia poczętego. Protesty nie pomogły, projekt przegłosowano w Senacie i powędrował do Sejmu.

● Polska jest już członkiem Interpolu. Już czy dopiero? W tej chwili pozostaje międzynarodową organizacją policyjną kryminalną w Europie pozostała tylko... Albania.

● Niebawem zniknie czurowa godzinny 13 obowiązująca do tej pory przy sprzedaży alkoholu. Tak postanowił Sejm, wbrew stanowisku Seratu.

(Oddano do druku 1 X 1990).

Górnictwem, aby całą kwotę podatku dysponowały władze terenowe regionu, na terenie którego znajdują się kopalnie.

Centralne sterowanie gospodarką, a tym samym odrębne dźwignie funduszy, powinno być zakończone wraz z minionym okresem. Władze terenowe miast i gmin będą najbardziej zorientowane na jakie cele powinny zostać przeznaczone środki finansowe będące w ich dyspozycji. Samorządy pozbawione pieniędzy to fikcja.

Przekazując powyższe stanowisko posłom i senatorom naszego województwa, zobowiązujemy ich jednocześnie do prezentowania tego poglądu w Sejmie i Senacie RP.

Stąd związkowcy z Komisji Górniczej „Solidarność” doszli do wniosku, że pieniądze z podatku złożowego powinny wpłynąć do budżetów lokalnych. Właśnie lokalne samorządy wiedzą najlepiej w jakich dziedzinach występują największe zaniedbania infrastruktury, ile trzeba zainwestować w odrobienie zaległości i wyjście na drogę rozwoju. Dlatego stanowisko KG „S” jest ze wszelkich miar może pozostać głosem wołającego na puszczy. I aby się tak nie stało należałoby stworzyć ogólnokrajowe lobby regionów górniczych, które mają podobne problemy i zapewne podobnie widzą tę sprawę. Siła tkwi w jedności i szybkie zdecydowanie wokół wspólnej sprawy zdecyduje o końcowym sukcesie.

DARIUSZ JAN J.

OPINIE

Od przyszłego roku wchodzi w życie znolizowane Prawo Górnicze. Wraz z nim pojawi się rzecz dotychczas nieznana tzw. renta górnicza, albo inaczej podatek złożowy. Mówiąc krótko, to co do tej pory eksploatowano za darmo, zacznie kosztować. Szacuje się, że z tego tytułu KGHM będzie musiał w przyszłym roku odprowadzić do budżetu kwotę blisko jednego biliona złotych. Nikt przeciwko temu podatki nie protestuje, chociaż podatki płaci się na ogół z ciężkim sercem. Niemniej wątpliwości budzi forma.

Zgodnie z projektem ustawy podatek złożowy ma być odprowa-

POLSKA WIEDZ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redaktorów 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 35. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótków. Zam. 1038/87.

W niektórych inwestycjach, których łączna wartość przekroczyła 450 do 1.430 mln. zł, wzięto udział w formie wkładu własnego. Wydział Przerobu Szlamów w HM „Głogów”, bank „Głogów”, połączenie kolejowe „Sieńsko-Głogów” — „Głogów”, uruchomienie produkcji przewodów elektrycznych w ZUG „Lena”, budowa szlakowni „Sucha Góra” (podziemna do kopalni) i „Dokumentacja geologiczna”.

Na „wokandy” stanęła ponow-
szą sprawą finansowania Górni-
skiego Ośrodka Sportowego w Lu-
bawie. Na poprzedniej sesji RP po-
wstała wątpliwość wzbudziła rze-
czenie preliminarza wydatków
dotyczący o tym w „PM” 37/90
trzęsienie ziemi”) opracow-
anie przez klubową admini-
strację. Wówczas zapadła decyzja,
którą klubowi wypłacić się pierwszą
sumę w wysokości połowy sumy
wymienionej w preliminarzu (ca-
łkowicie opiewała na 4,8 mld) a resztę
weryfikacji, która zlecono Ko-
misiarce mierniej RP.

Komisja rzecz zbadała i w opinii stwierdziła, że „duża część kosztów utrzymania obiektów GOS jest zawyżona i wynika z pośredniego finansowania działalności klubu sportowego”. Między innymi są to „płace”. Ze względu na wieloletnie wydatki komisja sugeruje Radzie uznanie preliminarza na 1985 r. na 3,6 mld (a nie jak było

4,8 mld) i stwierdza, że „ponoszone dotychczas wydatki były niczym nie ograniczane, łącznie z emtalami pracowników”.

Na sesji rozpatrzone także wnioski dyrektora generalnego dotyczący zmian organizacyjnych w strukturze zarządu KGHM. Zmia-

ministracyjno-gospodarczy. W ich miejsce powstanie jeden wydział — Zespół Służb Pracowniczych — który zostanie podporządkowany dyrektorowi ekonomiczno-handlowemu KGHM. Spadnie liczba pracowników z 21 do 15, funkcje nowego wydziału będą też znacznie ograniczone.

Pakiet spraw, przypisany do tej pory wydziałowi socjalno-bytowe-

ny mają polegać na eliminacji niektórych stanowisk i reorganizacji służb.

Dyrektor generalny uznał, że w związku z przejęciem przez zakłady pełnej odpowiedzialności za całokształt spraw socjalno-bytowych traci rangę bytu stanowisko dyrektora ds. pracowniczych w zarządzie i pienu, którym kierował. Dotychczasowy wydział socjalno-bytowy zostanie więc zlikwidowany. Przystaną także istnieć wydziały spraw osobowych i ad-

mu, zostanie zredukowany do koordynacji wydatkowania środków scentralizowanych ZPS i ZFM, ale tylko do czasu utrzymania tego systemu. Wydział będzie się też zajmował rozdziałem skierowań sanatoryjnych, co ze względu na ich liczbę, wymaga koordynacji na szczeblu przedsiębiorstwa. Jednakże jest kwestią otwartą, czy tym zagadnieniem ma się w przyszłości zajmować specjalna służba w zarządzie, czy też tę funkcję będzie można powierzyć jednemu z zakładów.

Rada Pracownicza zaakceptowała tę propozycję. Przychyliła się także do wniosku o likwidację stanowiska dyrektora ds. rozwoju, które w obecnych warunkach stało się zbędne. Zredukowano także (z 3 do 2 osób) obsadę wydziału spraw obronnych.

Podczas sesji rozpatrzono także — i pozytywnie zaopiniowano — ostateczną wersję projektu rozdziału odpisu z zysku na „inne cele”. Przyjęto również projekt zmian w Statucie Samorządu Załogi KGHM.

Obradom przewodniczył Wojciech Swakoń.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

18. We wrześniu minął rok od wyboru RP KGHM obecnej kadencji. Staraliśmy się go podsumować i ocenić w rozmowie z jej przewodniczącym p. Wojciechem Swakoniem. Wywiad opublikujemy w najbliższym numerze.

ANTYKORUPCJA

Ostatnimi czasy nastąpiła w Polsce moda na zagłębienie do portfeli prezydenta, premiera, ministrów i innych urzędników w państwowej służbie. Słowa nie powiem, temat jest swojski, prząsny, siemiężny, odpowiadający wieśniackiej filozofii — „wiedzą sąsiadzi.”

No więc wiedzą — mimo że wieś prawie czterdziestomilionowa — iż Wojciech Jaruzelski bierze gaź w wysokości 6,24 mln złotych, Tadeusz Mazowiecki 3,82 mln, a Jacek Kuron 3,03 mln (dane podaje na odpowiedzialność tyg. „Wprost”). I jest o czym pogadać, o jest...!

W tych ogólnonarodowych dywagacjach nie bierze się jednak pod uwagę kilku istotnych kwestii. Po pierwsze — prezydent RP z 6,24 mln bierze „na rękę” około 3,8 mln, bo prawie 50 procent gaży zjada mu podatek wyrównawczy. Suma wolna od tego podatku to 24 mln rocznego dochodu. No więc te trzy „baki”! z dużym hakiem uwalnia się taką wielką forszą. Zwiastując jeśli zwyczaj, że dobrze pracujący górnik zarabia połowę tego co głowa państwa. Średnia płaca w przemyśle wydobyczym łącznie z zyskiem sięgnie blisko 1,5 mln.

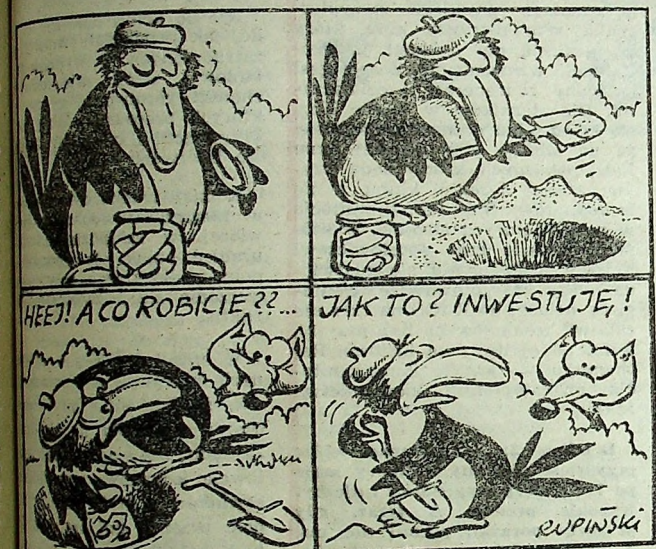
W związku z tym myślę, że obywatele państwa logicznie pokładających, czytając te dane mają kolejny dowód na poparcie opinii, że Polska to kraj, którego nie sposób zrozumieć. I jeśli tak myślą, trudno im się dziwić. W Stanach Zjednoczonych prezydenci zarabiają około 10 razy więcej niż wysoko wykwalifikowany robotnik. We Francji prezydenci ma gaś 37.000 Frf, premier — 39.000, członek dyrekcji „Peugeot” — 120.000, a kierowca autobusu — 8.500.

Jednak w tych krajach nikomu do głowy nie przychodzi, aby zaglądać do portfelu prezydentom członkom gabinetów. Wiadomo: prezydent, to prezydent, premier, to premier, a kierowca, to kierowca. I różnica musi być. Przypuszczam, że przeciętnych Amerykanów szlag by trafił, gdyby się dowiedzieli, że najlepszy z nich (bo tak jest tam prezydent postrzegany) zarabia tylko dwa razy więcej niż od górnika.

Dodać trzeba, że na Zachodzie wysokie funkcje państwowe piastują z reguły ludzie majetni. Mimo to nowoczesne społeczeństwa uważają, że państwowym funkcjonariuszom trzeba dobrze płacić, bo w przeciwnym razie zamiast rzadzić zaczną dorabiać do pensji, albo brać łapówki. A to jest o wiele bardziej kosztowne społeczeństwu niż najwyższa nawet płaca.

Niestety u nas ciągle pokutuje pogląd, że idealny działacz państwowy to taki, który chodzi w wykrzywionych butach, pałi sporty i mieszka w M-3 ze ślepą kuchnią. Ech, Polsko...

JAN DOŃSKI



Dziesięć lat temu w Stoczni nastąpił początek końca komunizmu. Dziesięć lat temu powstała „Solidarność”. Potem przyszedł człowiek i więzienia. Tyle, że ten wojenny jedynie zahamował, ale nie zdusił, bo zżuć nie mógł, sierpniowego impulsu. Pod koniec żyło, działało i promienio-

nież kawał ich życia -- walki,
radości ale i bólu...

Pamięć ludzka jest jednak ułomna i czas nieubłaganie zaciera wyrazistość obrazów. Chcielibyśmy przyczynić się do uchronienia tamtych lat od zapomnienia. Chcielibyśmy utrwalić przeżycia tych, którzy walczyli o wolne

na tyle szeroko, na tyle
wreszcie musiało
zwycięstwo. System panu-
niepodzielnie przez 45 lat mu-
bezwrotnie odejść.

związki zawodowe, którzy tworzyli „Solidarność”, którzy później walczyli o prawa człowieka, o demokrację, którzy walczyli z komunistycznym porządkiem.

Dłatego też wspólnie z Prezydium NSZZ „Solidarność” Województwa Legnickiego ogłaszamy konkurs otwarty na pamiętnik, wspomnienia związane właśnie z walką o „Solidarność”, z walką o wolną od komunizmu Rzeczpospolitą.

Nie ograniczamy objętości prac. Nie narzucamy formy. Najchętniej widzielibyśmy maszynopisy, przyjmujemy jednak i bardzo czytelne rękopisy.

Termin nadsyłania prac, opatrzonech godłem, upływa 17 listopada br. (decyduje data stempla pocztowego). Do pracy prosimy dołączyć zamkniętą kopertę, również opatrzoną godłem, a zawierającą imię, nazwisko oraz adres autora. Czekamy na wspomnienia pod adresem: Redakcja „Polskiej Miedzi”, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.

Na laureatów czekają następujące nagrody:

I — 300 tysięcy złotych, II — 250 tysięcy złotych i III — 150 tysięcy złotych.

Zgodnie z regulaminem konkursu jury może zdecydować o innym podziale nagród.

Najlepsze prace opublikowane
będą w całości lub we fragmen-
tach na łamach naszego tygodnika
na obowiązujących zasadach pra-
wa autorskiego.

Ogłoszenie wyników nastąpi 13
grudnia tego roku.

Dawno, dawno temu — no może nie tak bardzo dawno, legnicy partyni benzowie wymyśliłi nowe hobby: działacz sportowy. Rzecz jasna nie wypadła sekretarzem PZPR piastować innych funkcji niż kierownicze. Można było „zapać się” na prezesa klubu, ale uznano, że jest to lepsza pasada dla dyrektorów firm mających trochę grosza do wydania na sport. Sekretarze mogli np. zostać prezesami okręgowych związków sportowych.

W innych częściach kraju federacje sportu likwidowano — a w Legnicy — rozbudowywano. Wszak Legnica miała być pępkiem świata. Rzecz jasna świata komunistycznego...

Sekretarz Piotr Cz. zwany organizacyjnym wziął w swoje ręce futbol, towarzyszył Jerzy R. „pokochał” gimnastykę, dumny jak paw Krzysztof J. został prezesem od boksu, a ostatni był sekretarzem od propagandy Zbigniew K. Został prezesem od piłki ręcznej.

Dodajmy od razu, że owo partyjne hobby nie było tak zupełnie bezinteresowne. Można było przecież wyjechać np. na zagraniczny turniej, odkładając całkiem, całkiem sumkę ze służbowych diet. To tyle gwoili wyjaśnienia. Zbigniew K. w wolnych chwilach zarządzał, jaka drużyna i gdzie ma awansować oraz który dziennikarz co ma o tym awansie napisać. Akurat z tym ostatnim bywało najgorzej.

Życie biegło sobie powolutku, prezesa wszyscy kochali, bo jakże mateczki partii nie kochać? Cieszą się z sukcesów, pomijano drobne potknięcia. Prezes rządził. Udał, że nie widział takich drobnośtek jak oblawa WSW z Głogowa na pewnego szczypiornistę z Lubina, który akurat migał się od wojska, a przecież mógł grać w Chrobrym. Prezes nie widział zresztą coraz większej liczby podobnych przypadków...

Partia się rozpadała, sekretarz — prezes nie był już towarzyszem, a ludzie jakby stali się odważniejsi. Mogli przesyłać to czy owo wspomnieć.

★

Wiosna w lidze piłki ręcznej mężczyzn w grupie B była nader interesująca. Legnicka Miedź walczyła o awans, a Chrobry o utrzymanie. Dozł do dwumeczu w Legnicy Chrobremu do szczęścia wystarczył jeden, mały punkt. Miedź i dwa punkty satysfakcjonowały. Ponieważ w Chrobrym organizacyjnie tapnęło, rozpięchli się działacze na cztery strony

świata. Nie było komu zadzwonić do Miedzi i poprosić o przyjacielską pomoc.

Poproszono o pośrednictwo prezesa K. Ten odmówił i nikt nie wiedział co jest grane. Czyżby chodziło o uczciwość? Być może, ale tenże sam „uczciwy” prezes wchodził w skład zarządu sekcji piłki ręcznej Miedzi.

Pośrednictwa nie było, legniczanie dwa razy wygrali, wprawiając w osłupienie fachowców z warszawskiej centrali. Potem była ostatnia kolejka spotkań. Chrobremu do szczęścia było potrzebne przynajmniej jedno zwycięstwo Miedzi w Gorzowie ze Stalą. Sprawa do załatwienia, bo akurat legniczanie grali wyśmienicie. Mimo prośby — Miedź dwa mecze przegrała, a Chrobry polecał aż do

Krzysztofa. S. też ekstowarzyszał, że z dawnego komitetu miejskiego.

Działacz 1: — „K. faktycznie jest oddany piłce ręcznej, ale wybieranie go, teraz, gdy nie jest partyjnym wodzem i niewiele może zdziałać, jest błędem. Zawodnicy od razu ustawili się negatywnie do tych zmian, ale każdy boi się mówić, bo Bogiem w klubie jest prezes Łyszczarz i nikt nie chce się narażać. Słyszałem też opinie, że awans K. jest „nagrodą” za „dopilnowanie” spadku Chrobrego Dłatego K. wywalono z okręgu”.

★

Miedź w lidze zbiera baty. Mowa o szczypiornistach. Trener Siemion Polowski pozbył się Sagitowa

PRZYPADKI ZBIGNIEWA K.

ROBERT STARSKI

drugiej ligi. Po Polsec poszedł śmiech o tym, jak dzielni działacze w Legnicy nie potrafili zapobiec nieszczęściu.

Odbiło się walne zebranie okręgowego związku piłki ręcznej, na którym dzielnego prezesa za jego wyjątkowo dziwną postawę najnormalniej zgnójono. Prezes wałnął się w pierś i podał do dymisji.

★

Ale to nie koniec historii. Równocześnie — wtajemniczeni twierdzą, że oba wydarzenia dzieliła różnica zaledwie kilku godzin — w Miedzi rozwiązano zarząd sekcji piłki ręcznej. Oczywiście wkrótce potem zorganizowano zebranie sekcji, ale zawiadomienie o tym fakcie otrzymali przez umyślnego posłańca jedynie WYBRANI. Na zebraniu wstał bodaj jeden z dyrektorów i powiedział, że według niego jedynym kandydatem na kierownika sekcji jest eksprezes Zbigniew K. Dodano przy tym, że owa kandydatura ma poparcie samego prezesa klubu, dyrektora huty Janusza Łyszczarza. Straszak poskutkował i obywała K. jednomyślnie wybrano na kierownika sekcji. Nowy sternik sekcji podjął błyskawicznie pierwszą decyzję kadrową — kierownikiem drużyny mianował

Winokurów, a pozyskał m.in. Rosjanina Sarzewskiego, który ma poważną wadę wzroku. Z polskich zawodników nie pozyskano nikogo i w ten sposób Miedź zapisała się w annałach polskiego szczypiornika jako pierwszy klub, który po awansie nie dokonał jakiegokolwiek wzmocnienia. Zespół jest skłobony z trenerem i działaczami. Dla sterników w klubie liczy się tylko piłka nożna. Powiada się, że na szefów piłki ręcznej dano ludzi pokornych, którzy będą trzymać stronę dyrekcji klubu, a nie zawodników. Stąd kompromitacja w postaci starych strojów, w których przyszło grać Juratowiczowi i spółce. Brak sprzętu, nie załatwione obozy przygotowawcze, treningi na polach, bo KTOS na czas nie załatwił treningów na hali przy ul. Żołnierskiej itp. inne historie. Reasumując — jest to kompromitacja na całej linii kierownictwa sekcji.

Działacz 2: — „Czarno widzę przyszłość drużyny. Chłopcy mają po 700 tysięcy stypendiów i niebylewysokie premie. A teraz, gdy przyszły porażki, premii nie ma. A są to ludzie po wyższych studiach, którzy muszą utrzymać rodzinę. Przybywa rozgoryczonych tylko kierownik sekcji wygląda na mało smutnego. Jak spadną, najwyżej przejdzie do sekcji futbolowej...”

we. Zgodnie bowiem z treścią art. 18 ust. 2, pkt. 2 wyżej cytowanej ustawy, wybór i odwołanie zarządu należy do wyłącznej kompetencji rady gminy. Zarząd Miasta natomiast, zgodnie z art. 30 tej ustawy, wykonuje uchwały rady gminy i zadania gminy określone przepisami prawa.

● Rada Miasta, w związku ze zgłoszeniem przez radną, panią Irenę Pater, wniosku o votum zaufania dla

OŚWIADCZENIE

● Rada Miasta nie uwzględniła wniosku Stowarzyszenia Kupców i Agentów w Legnicy „o przeprowadzenie referendum w przedmiocie uchwalenia uchwały powołującej Zarząd Miasta Legnicy” i podjęła uchwałę o oddaleniu wniosku jako prawem nie dozwolonego ponieważ poprzez referendum organu tego odwołać nie można. Przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania zarządu nie rodzi skutków prawnych, a naraziłoby tylko kasę miasta na duże wydatki finansowe.

zarządu w głosowaniu tajnym udzieliła względnej większości głosów Zarządowi Miasta Legnicy votum zaufania.

Podjęcie przez Radę Miasta tej uchwały jest konsekwencją ustaleń prawnych art. 18 i 30 ustawy o samorządzie terytorialnym i ma na celu zapewnienie prawidłowego funkcjonowania rady dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Przewodniczący Rady Miasta
MAREK KOZŁOWSKI

POTRZEBNA DOBRA WOLA

Niedawno obszernie relacjonowaliśmy konflikt placowy w Zakładzie Doświadczalnym KGHM. Tekst kończył się zapewnieniem, że gdy komisja arbitrażowa zakończy pracę poinformujemy o wynikach badania.

Zespół mediacyjny od początku nie miał łatwego zadania. Trzykrotnie zwracano się o przygotowanie odpowiednich materiałów za każdym razem okazywało się, że to co przygotowane zrobione jest niestannie i nieczytelnie. Brakowało wyliczenia przysługujących wynagrodzeń zarówno procentowych jak i kwotowych, regulaminy premiowania z określeniem wysokości premii w poszczególnych grupach zawodowych. Nie było też śladu uzgodnień ze związkami zawodowymi. Ten ostatni fakt dyrekcja tłumaczyła uzgodnieniami zasad wspólnie podpisanymi wcześniej przez wszystkie działające w zakładzie związki. Wszystkie potrzebne do stwierdzenia stanu faktycznego dane wrzucone zostały do jednego koła. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji, gdy nie ma materiałów przeliczeniowych pozwalających stwierdzić jaki był przyrost plac w poszczególnych grupach, narodził się konflikt.

Nie do końca dało się też ustalić, jak przebiegały zmiany plac u zatrudnionych w wydziałach: o budowy, stacji sejsmicznej, mechaniki górotworu, a więc tych, których pracownicy czuli się pokrzywdzeni i od kilku lat starali się interweniować.

Komisji trudno było się polapać w rozgardiaszu dokumentów, co więcej, w zakładzie starano się urabiać opinie, że obecność zespołu mediacyjnego powoduje rozszerzanie się i zaostrzanie konfliktu.

W końcu jednak z przedłożonych informacji wyciągnięto wniosek, że faktycznie przy wprowadzaniu protokołu nr 11, dyrekcja Zakładu Doświadczalnego potraktowała jednakowo wszystkich pracowników i tych pracujących na dole przez 5 dni tygodnia, jak i tych, którzy do pracy przyjeżdżają również w soboty. A więc zarwał, że na wprowadzaniu protokołu nr 11 stracili ci, którzy pracowali w Uchwale 199/81 znalazł potwierdzenie. Dyrekcja Zakładu Doświadczalnego KGHM zgadza się z tym wnioskiem, ale uważa, że rozwiązanie za prawidłowe, gdyż do powstania rezerwy środków na podwyżki plac przyczynili się wszyscy zatrudnieni.

Jak z tego wynika, konflikt nie był wcale pozorny. Jego zlikwidowanie jest sprawą dobrej woli i dogadania się wszystkich działających w zakładzie sił: dyrekcji — związków zawodowych.

Na podstawie ustaleń zespołu mediacyjnego dyrektor zakładu został zobowiązany przez dyrektora KGHM do uporządkowania spraw placowych. Być może więc sprawa ta nie znajdzie — jak to zapowiadał szef zakładowej „Solidarności” — epilogu w sądzie.

Legnica, dnia 14 września 1990 r.

Na przełomie sierpnia i września br. w środkach masowego przekazu, — a zwłaszcza w prasie, ukazały się liczne publikacje dotyczące udostępnienia w Legnicy lokali użytkowych i stawek czynszowych za te lokale oraz protestu, jaki w tej sprawie zgłosiło legnickie Stowarzyszenie Kupców i Agentów.

Kształtowanie opinii społecznej, opartej na nie zawsze obiektywnych publikacjach oraz narosłe wokół tego zagadnienia kontrowersje i nieodpowiedzialne publiczne wypowiedzi, wytworzyły atmosferę, która w określonej sytuacji gospodarczej nie służy rozwojowi i spokojnemu rozwiązaniu problemu udostępniania lokali użytkowych. Dlatego w imieniu Rady Miasta, pragnę poinformować mieszkańców Legnicy, że podczas VII sesji, w dniu 13 września br.:

● Rada Miasta przyjęła wniosek radnej pani Grażyny Chrobak o modyfikację uchwały w sprawie zasad udostępniania lokali użytkowych. Modyfikacja dotyczy złagodzenia warunków, jakim powinni odpowiadać zainteresowani działalnością w tychże lokalach. Realizując zasadę prawną stwierdzającą, że do podstawowych

Presimy, żeby o tym wszystkim napisać. Dokładnie tak, jak jest. My się niczego nie wystraszymy. Trzeba, powiemy, jeszcze trudno, co będzie to być. Jak wojna to wojna. Nie myślałyśmy.

☆
Porządkowymi GHS ZOZ spotkać się nie po raz pierwszy. W tym roku towarzyszyłam im w wyjeździe na spotkanie z przewodniczącym Zarządu KGHM i z-cą dyr. ds. ekonomiczno-technicznych Ireną Kozłowską z dz. administracyjnego. Do zebrania na neutralnym gruncie, w siedzibie Komisji Górniczej NSZZ "Solidarność". Przebieg rozmów był przypuszczalnie, że zasadniczo sporne wynikające z naszego podporządkowania (ni KGHM-owi, ni to GHS ZOZ) grupy pracownic, zostały de facto wyjaśnione. (Szczegóły w "PM" nr 35). Drobniejsze kwestie miały znaleźć rozwiązanie już w naszym, GHS ZOZ-owskim gnieździe. O co chodzi więc tym razem?

☆
Zaczynamy może tak. Stoi sąsiad służbowy, obok kierowca. W zdumieniu życiem urzędniczym zastanawiają się: — No robimy, Grażynko? Jedziemy do Manhattan? — No i co robimy? — Kierowca na to: — Jak się panie zdecydować, to sam w samochodzie.

— To chyba było na początku. Pacjent, starszy, po wyleczeniu, siedzi na korytarzu. Mówi, że od 13 czeka po zabiegu na kabinę. Panie z "fizyka" zaglądają na niego co chwile. — Jeszcze pan nie pojechał? — dziwią się. — Panie, dzwonię. — Dzwonimy cały czas. — Tuz przed trzecią zjawia się sanitarka. — A którego pacjenta mam odwieźć do domu? — A on: — A gdzie pan był tydzień? A on na to:

— Wiadomo kto ma karetki na terenie pała. Na pewno nie ja. Chciałabym sobie pani urzędniczkę koleżankę, sanitarkę podwozi na Manhattan. Ja stoję przed nią, a panie cha, cha, hi, hi, hi, przechadza się wzdłuż i szeroko, kupując kwiaty, karetkę i odjeżdżamy. Czy do tego też nie wiadomo. Może koleżanka ma coś jeszcze do załatwienia na mieście?

— I to jest mądre, sprawiedliwe, zgodne z prawem? A to, sanitarka nie będzie siedziała 22 to jest tragedia, błąd... — Dlaczego wyciągamy, na świat, takie sprawy? W samochodzie. Nigdy nas nie obchodziło kto robi, ale nie pozwolimy

się zdeptać. Gdyby tak pozbić do kupy te godziny, które one przepracują, to ile by tego wyszło? Sześć w biurze i dwie na Manhattanie! To czemu nas rozliczać inaczej?

— Kiedyś do pracy przychodziło się z chęcią, a teraz... Tak naprawdę to chyba już od roku nie układa się między nami najlepiej. Dokładnie od czasu, kiedy zaczęłyśmy się upominać o swoje. Poszło o premię. KGHM przekazywał GHS ZOZ dla każdej z nas po trzy tysiące zł. Nigdy nie dowiedziałyśmy się, jak to się działo, żeby dostawałyśmy z tego tysiąc. Były jakieś zebrania, ale z reguły kończyły się upokarzaniem nas, wytykaniem, że mamy ledwie osiem

sowa umowa: ma być czysto, zrobienie swoje i do domu. Następnie dnia zostaliśmy wezwani do dyrektora Kozłowskiej. Dowiedziałyśmy się, że nie było nas już o wpół do piętej. Tak twierdziła pani Jankowska. Po co to kłamstwo? Żadnej umowy też nie było, urojenia jakieś mamy. A tak w ogóle, to nam się odechce zebrań, "Solidarności", redaktorów i artykułów. Ona, Kozłowska, jeszcze nam pokaze jaka jest. No i pokazuje

— W środę przeprowadzono kontrolę czystości do południa. To śmieszne. Przecież wiadomo, że kurz przez noc i wieczór osiadł, okna są nieszczelne, wokół budowa szpitala... Dlaczego nas nikt nie skontroluje zaraz po pracy? A

przyjdzie sezon zimowy... Człowiek dostanie w twarz i nie wie komu dziękować. Wokół ciemno, po budowie widać się jacyś podjeźdźcy. Mało to razy zaczepiali, napadali na portierki? Jak którąś z nas zamordują, zgwałcą, to wtedy obie panie "rączki umyją".

— Przecież wiadomo, że nigdzie tego nie było i nie ma, żeby porządkowe zatrudnione na drugą zmianę do późnego wieczora sprzątały. Tu też mi tak powiedziano, dlatego podjęłam się tej pracy. Tyle lat było dobrze, żadnego upomnienia, można sprawdzić... i nagle dopiero teraz... Trzeba przypilnować dzieci, odrobić z nimi lekcje. Kiedy? Przed północą, jak mama wróci z pracy, czy rano, kiedy one już w szkole? Dlaczego z tymi godzinami nie powiedziano wcześniej — warunki były inne, można byłoby zmienić pracę...

— Wtedy byłbyś potrzebny, bo mało kto decydował się pracować całe życie po południu. A teraz... wiadomo, bezrobocie, można przebiegać w pracownikach. Pan dyrektor Kozłowska już zapowiedziała, złapie nas trzy razy i wszystkie zwolni dyscyplinarnie, bo ma już swoich ludzi. Wiemy też, że pielęgniarki najmniejsze zastrzeżenia pod naszym adresem mają zgłaszać jej natychmiast. A ona już postara się, żeby nas zwolnić. Podobno pielęgniarki chcą sprzątać "odcinki".

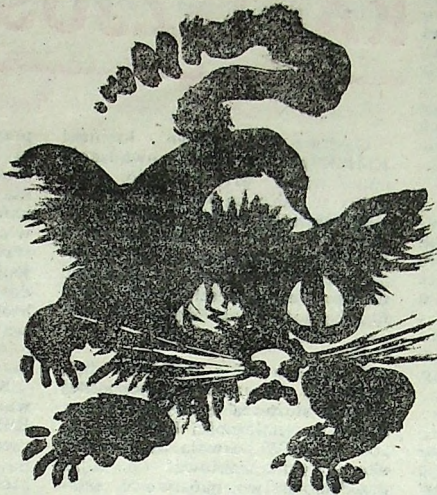
— Najbardziej szkodzą nam pani Jankowska. Nic nie można z nią zafatwić. Na każde nasze pytanie ma jedną odpowiedź: A co ja mam zrobić... ja wam nie stworzę... Jak się odezwie, to nigdy grzecznie. Przესładuje nas jak zarządcą białych Murzynów. My takiego "opiekuna" nie potrzebujemy.

☆
Dyrektor Irena Kozłowska ukazanie się artykułu na łamach gazety uważa za niepolityczne, za podsyłanie niezdrowych nastrojów. Mimo to, zarzutów porządkowych słucha w skupieniu. Przypomina, że podejmując się tej pracy wdziała doskonale o zastrzyżonym reżimie higieny. Sprzątanie w obiektach służby zdrowia to nie to, co w pomieszczeniach biurowych. Na ostatnim spotkaniu (11.09.) kierownik kadr KGHM pokazał porządkowym ich umowy o pracę. Obowiązuje je 42-godzinny tydzień pracy. Służbę zdrowia 40-godzinny, nie ma więc nie dziwnego w tym, że w soboty wychodzi się z biura o 13.30. W tych kwestiach to wszystko.

Pani dyrektor nie zaprzecza, że mogła być widziana na bazarze w godzinach pracy. Począwszy od tego roku GHS ZOZ zaopatruje się u prywatnych dostawców. Trzeba więc sprawdzić od czasu do czasu ceny nowalijek. Nigdy natomiast nie była tam karetką. Po pierwsze — nie jej one podlegają, lecz służbom medycznym. Po drugie, taka sytuacja jest w ogóle niemożliwa. Otrzymała sanitarkę, która jedynie na piśmie zlecenie lekarza, z jego pieczęcią, wypisaną trasą... Jeśli więc musi, korzysta z wolnego samochodu dyspozycyjnego GHS ZOZ: poloneza lub fiata. Można w nich też spotkać panią Jankowską. Spoczywa na niej bowiem obowiązek odwożenia do naprawy wszelkiego sprzętu GHS ZOZ. Pracę swej podwładnej pani dyrektor ocenia pozytywnie. Pani Jankowska zaś podkreśla, że ma wymagającą szefową, a więc i jej nie pozostaje nic innego jak egzekwować wykonanie zadań przez innych. Wykonanie zadań przez innych, nadzór nad porządkowymi, nad którymi nadzór ma w zakresie czynności. Wspólnie z przełożoną pielęgniarką Lidią Dymel przeprowadza więc kilka razy w miesiącu kontrolę czystości przychodni specjalistycznych w D-19, D-8 i łączni-

(Dokończenie na str. 7)

MIOTŁA I URZĄD



HANNA GŁOWACKA

klas, a może nawet i tego nie. Ostatnie spotkanie, w lipcu, z przewodniczącym Komisji Górniczej, było inne. Wiele nam wyjaśniło. Podobało nam się konkretne, rzeczowe podejście przewodniczącego do naszych problemów, szukanie rozwiązań i jego uwaga na koniec: żeby to, że zwróciliśmy się do "Solidarności" o pomoc, nie odbiło się na ocenie naszej pracy przez GHS ZOZ w przyszłości. I co...?

— W czwartek (30.08.) ukazał się o nas artykuł w "Polskiej Miedzi", a już od poniedziałku posypały się kontrole. Do 11.09. miałyśmy cztery. Pierwszą (3.09.) — sprawdzenie obecności na stanowiskach pracy. Większości z nas nie było. Wyszyliśmy o wpół do szóstej. Jeszcze nie wiedzieliśmy, że nie obowiązuje już dotychczas-

tak: wszystkie nie pracujemy, z obowiązków się nie wywiązujemy, mamy brudno. No to pytamy: dlaczego od lat nie ma na nas żadnej skargi?

— W soboty robocze przychodzimy wcześniej, o 10. Tego dnia pobieramy środki czystości na cały miesiąc. Sprzątanie też zaczynamy dużo wcześniej, bo można — pacjentów nie ma. Kończymy z reguły o 16. Tak stało się i 8.09. Skontrolowano nas później. Czy sześć godzin pracy, tak jak w biurach skąd wychodzą już o 13.30, to za mało?

— Ostatnio ciągle brakuje nam środków czystości. Nie dość, że "obciążo" ich część, to jeszcze ta budowa... Ucieszyliśmy się więc, że dostaliśmy dodatkowo po dziesięć butelek płynów myjących, "na budynek". Tyle właśnie dopisano nam do miesięcznego przydziału. Idziemy do magazynu!... okazuje się, że nie są nam nie należy. Te butelki pozostaną wyłącznie na papierze, bo w magazynie są "stłuczki". To ja się pytam: Jak to możliwe, że stłukło się 60 czy 70 płynów do mycia w plastikowych opakowaniach, a nie stłukł się np. ani jeden litr w szklanym?

— Jeden dzień oddechu i we wtorek (11.09.) szef kadr KGHM wręczył nam upomnienie — pierwsze jak pracuję tu kilkanaście lat — za opuszczenie stanowisk pracy (3.09.). W obecności dyrektora Kozłowskiej. Prawdziwe tango, dwa na jeden. Ich dwoje, porządkowa jedna. Byłyśmy wzywane pojedynczo, reszta czekała pod drzwiami. Wtedy też nam jasno powiedziano, że mamy siedzieć do 22. Abyśmy nie zapomnieli o tym, skontrolowano nas, późnym wieczorem.

— Po co mamy sterczeć tak długo, żeby myszy pilnować czy pani Jankowskiej ukłonić się przed wejściem, o którejś tam godzinie? Teraz jest jeszcze dłużej widno, a

ANIE PANIE DOKTORZE, CHCIAŁAM TYLKO POSPRZĄTAĆ...



Odwiedzanie KMPIK-u niegdyś nobilitowało. Wśród młodych, ambitnych lubinian panowało przekonanie, iż korzystając z propozycji właśnie tej placówki, krok po kroku przybliży się człowiek do godności inteligenta. Recitale, spotkania z wielkimi ludźmi polskiej kultury, inne oferty kulturalne i oświatowe — to wszystko niejednokrotnie stanowiło istną uciechę duchową. Pozwalało uwierzyć w słowa Kartezjusza: „Myśle, więc jestem”. Zresztą KMPIK wówczas bardzo często odwiedzali dzisiejsi władcy Lubina. Tak było.

Jest natomiast prozaicznie. Bywały kawiarenki w lubińskim ratuszu nie przypominają w żadnym calu młodych gniewnych. A co dopiero mówić o ambitnych! Przedej dojrzeć w nich można cechy swego rodzaju mutantów pozbawionych nie tylko oznak inteligencji, ale i tzw. kultury osobistej. Na szczęście funkcjonują jeszcze: czytelnia i kursy języków obcych. Oferta kulturalna zś zaczyna i kończy się na projekcjach w kinie video (raz w tygodniu), w których uczestniczy najwyżej kilkanaście osób.

Po Lubinie natomiast krąży plotka, iż w ratuszu będzie teraz bank kombinacji, a KMPIK przeniesiony zostanie do budynku przy baszcie Głogowskiej. Czyżby zatem oznaczało to likwidację tej placówki? A potem jak Peniks z popiołów ma się narodzić nowa wartość kulturotwórcza? Pożyjemy, zobaczymy.

Niegdyś sprawną organizacyjną KMPIK-u wiązała się głównie z posiadaniem środków na działalność kulturalno-oświatową, które placówka otrzymywała z Zarządu Głównego RSW. Pieniądze na działalność handlową i utrzymanie obiektu przychodziły natomiast z Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW, w strukturze którego znajdowały się wszystkie KMPIK-i w Polsce. Ponieważ RSW jest w stadium likwidacji lub raczej restrukturyzacji, w lutym bieżącego roku powstała w Warszawie. Agencja KMPIK-ów i wprowadzono zasadę całkowitego samofinansowania się tych placówek. Idea piękna i niewątpliwie słusza. Szkoda tylko, że nikt z jej twórców nie zastanowił się nad przygotowaniem sytuacji formalnoprawnej do zastosowania takiego manewru. Oznacza to, iż: nie określono czytelnego statusu prawnego KMPIK-u nie wyodrębniono tak naprawdę ze struktury RSW placówek upowszechniania kultury, nie zbadano wreszcie ich

możliwości bazowych. Ot, powstała idea, którą sztucznym cięciem (czyt. ruchem) wcielono w życie. Albowiem wspomniana agencja to nie innego, jak punkt rejestracyjny polskich KMPIK-ów (jest ich w kraju ponad 200).

Ten „genialny” pomysł doprowadził do swego rodzaju wyjąłowania kulturalnego KMPIK-ów. Większość z nich zamieniła się w supermarkety (handluje się w nich skarpetkami, butami, telewizorami, zabawkami i Bóg jeden wie czym jeszcze). Przetraw... to myśl nadzędną ich dyrektorów.

WBREW KARTEZJUSZOWI

Gdyby przykładowo lubiński KMPIK pokusił się o prowadzenie impresariatu artystycznego, musiałby w salce na 100 osób serwować recitale lub spotkania z twórcami kultury narodowej z biletem, w cenie ok. 10 tys. zł jeden (wówczas wyszedłby na zero). Ciekawe, czy przysłoby 100 osób? Ryzyko zatem jest zbyt duże.

Wylczenia takie biorą się stąd, iż artyści teraz Rzeczypospolitej chętnie służą za grube pieniądze, a fakt przynależności KMPIK-u do rodziny RSW pozwala urzędnikom skarbowym traktować go jak przedsiębiorstwo państwowe, podlegające m.in. opodatkowaniu z ponadnormatywnych wynagrodzeń i innym opłatom wynikającym z tego faktu. Wierzyć się nie chce, że nurzamy się w takim bezsensie.

Inna sprawa, iż można w takiej sytuacji wymyślać różne sposoby omijania prawa (jakże często w przeszłości szefowie domów kultury zmuszeni byli do balansowania na krawędzi ryzyka, manewrując nie tylko w przepisach prawnych). Można też wykazać więcej odwagi w doborze atrakcyjnych form pracy kulturalno-oświatowej. I nade wszystko trzeba szukać sponsorów (nie tylko wśród zakładów kombinackich). Istnieje teraz wiele przedsiębiorstw, które dadzą się przekonać do wspomagania działalności kulturalnej jedynie wtedy, gdy przyniesie im ona wymierne korzyści (przykładowo może to

być system reklamy lub rzeczycie pomoc w pozyskiwaniu klientów i kontrahentów). Minęły czasy, gdy wystarczały dziekićne pisma i świadomość altruistycznych postaw. Biznes jest biznes. KMPIK, jak wszystkie placówki upowszechniania kultury musi się stać instytucją preferującą mendedzkie nawyki. Tego uniknąć się nie da.

Dzisiaj lubiński KMPIK pozyskuje środki na swoje istnienie z działalności: księgarni, ośrodka języków obcych i kawiarni (która bardziej przypomina dobroduszny

kazali (na miarę bogatego miast zachodu... Polski oczywiście) paślubów. Zeby naród się cieszył, niąc się nagminnie. Dziś przazszą propozycją jest bank (zabwuw na miarę potęgi gospodarczaprakcja umiejscowienia tam kna, czy też fabryki łożysk tocznialgo, albo pierwszeństwo lubińskiej walutowej. Wiadomo, każdy wca chciałby pozbyć się kłopotjakim jest utrzymywanie rezentacyjnego obiektu. Nihil. Warto jednak zastanowić się, czy ciążby chwilke, czy takie pomnie wróża większego zła. Zbawjest bardzo łatwo. Trudniej chodzi budowanie.

Można KMPIK przenieść dusa zapagnie. Dom jakimznajdzie. Nie można jednak unić tego na zasadzie zamknplacówki, by po adaptacji imobiętu, tj. po roku, dwóch latauruchamiać placówkę spelniając, podobne funkcje. Musi, przeprzrowadzka plynna, tzn. zeby utrzymać została, ba, szerszona i uatrakcyjniona, dlanosć merytoryczna. Chyba, że mówimy się, iż jest to szkocznaspołecznie relikit komunizmu, innej zarazy. Wierzę, że takomyślenie mamy już poza sobą.

Rozwinięte społeczeństwa zachodnie dbają o to, by rozwijać w ich strukturach poczucie dumy duchowej. Dają do objętości opieką kultury, nauki i wstkiego, co czyni je zdrowymi. Prna utwierdzać swoją tożsamość. Stąd wysoka pozycja w ich strukturach zajmuje inteligencja. W których krajach ludziom niepośprawnym zwracane są koszty jazu do biblioteki czy też pDaleko nam, mieszkańcom Lubdo takich odruchów. Nie powajmy się jednak wszystkich zbliża nas do myśli świata. Pniemy przecież do Europy przybliżyć.

Przez 13 lat lubiński KMPIK stwarzał warunki do funkcjonowania resztek inteligencji. Uczniowszkół średnich mogli właśnie tutaj nabyć cech głodu intelektualnego, by za Kartezjuszem powrząć: — I jestem. Dzisiaj byjak pisał wielki kopiarz polskianian Zalucki.

„Ci wszyscy wymienieni — wbrew Kartezjuszowi — nie myślą, a istnieją. żyją i są zdrowi!”

Życie pokazuje, czy słowa te proroctwo. Czego nikomu nie było tym bardziej Lubinowi.

TADEUSZ STOJEK

przysłule Armii Zbawienia). Dzięki temu wegetuje sobie klub, a pracownikom pozostają wspomnienia o dawnej świetności. Mieszkańcom miasta natomiast jawi się wizja stopniowej degradacji kulturowej i intelektualnej. Wierzą jednak lubinianie, iż problem ten dostrzegają przedstawiciele władzy, którym też może zabraknąć miejsca dla elitarnych kręgów.

Na pewno złem było utrzymywanie KMPIK-ów w strukturze RSW. Czas więc zmienić taki stan rzeczy. Czas zastanowić się nad nową formułą działania placówki, która spełniałaby taką lub podobną rolę. Musimy przecież pamiętać o tym, że tylko dzięki zachowawczym i wręcz skandalicznym decyzjom w zakresie kształtowania osobowości młodych mamy dzisiaj — wśród umownie mówiąc ludzi wykształconych — mnóstwo pseudointeligentów. To pozostałość minioniej epoki. Zadbajmy zatem, by nasze dzieci nie natrafiły na pokrewne indywidua.

Jeżeli Lubin będzie czekał na rozwiązania podsuwane przez centralę, to nie odnajdziemy w Lubinie ludzi wartościowych. KMPIK i jego sytuacja wydaje się być szczególnym przykładem potwierdzającym tę tezę.

Wizja wyprowadzenia KMPIK-u z lubińskiego ratusza nie jest wcale nowym pomysłem. Już poprzedni władarze miasta toczyli boje, by w tym obiekcie utworzyć o-

TKK

W Legnicy rodzi się Stowarzyszenie Animatorów Kultury. A jak stowarzyszenie, to wiadomo, że musi być program, plan działania, finanse itp. itd. Jak na razie znane są nam elementy programu: a) będziemy poprzez naszych członków wlewać się do działalności samorządów terytorialnych, zabiegając o właściwe miejsca działalności społeczno-kulturalnej środowisk lokalnych, b) będziemy wspierać wszelkie działania innowacyjne, c) będziemy stwarzać warunki do wymiany myśli.

I ładnie. Jesteśmy za samoorganizacją regionu, skąd jednak znamy tę przepiękną terminologię, „będziemy wlewać się”, „będziemy wspierać”, „będziemy stwarzać”.

Ba! Skąd? I tak oto do nowych idei, jak duch, przenika stara frazeologia.

Pan Stefan Kolakowski napisał wzruszający wiersz poświęcony tragedii lubińskiego sierpnia. Ponieważ wcześniej otrzymaliśmy poemat p. Klary Dąbrowskiej, także oddający hold lubińskim ofiarom, proponujemy przypomnieć się z tym tekstem przed sierpniem 1991 roku. Serdecznie pana pozdrawiamy i życzymy sukcesów w działaniach zainicjowanego przez pana „Polskiego Solidaryzmu”.

Natalia z Lubina także przysłała nam wierszowany utwór, który mówi o krzyżu stojącym między Lubinem a Legnicą. Uważamy, że ma pani umiejętność ciekawych skojarzeń, proponujemy jednak

więcej pracy nad tekstem. Warto! Hegla też centymy.

Bania z poezją rozzerwała się nad naszą redakcją. Jeszcze jedna odpowiedź. Gdy mijają wakacje, młodzież wraca pełna wrażeń, zresztą, nie tylko młodzież. Wrażenia te zapisywane są w różnej postaci. Otrzymujemy listy, opowiadania, strofy poetyckie. Własnie takie strofy nadesłała Sylwia G. z Lubina. Zgadamy się Sylwia, że... „Morze... piękne ma tonie”, zgadzamy się także, że... „fale niby błękit rozjaśniają niebo...”. Wierzymy również, że chłopiec, o którym piszesz, jest wszędzie, gdzie tylko spojrzysz. Mamy jednak pewne kłopoty, czy można ten wiersz uznać za poezję. Na czym ten kłopot polega? Ano, na tym, że to wszystko już wiemy lub wierzymy, w to wszystko, co piszesz, a chcielibyśmy się dowie-

dzieć czegoś nowego, czegoś, co jeszcze nie wiemy. Otóż w poezji niekoniecznie to jest ważne, co my odkrywamy dla siebie, czy to, co odkrywamy dla czytelnika. Ale jak na razie jesteś ogóle w fazie odkrywania i to w porządku. Teraz myślisz, co odkrywasz, wzbogaca taktych. Spytaj np. koleżankę, dla niej to również odkrycie, gdy ci powie, że tak, spytaj jeszcze inną koleżankę, może kolega. Gdzierbierzesz siedem podobnych opinii, to ten wiersz będzie dobry dla ciebie. Pozdrawiamy Cię, Sylwio. Czekamy na Twój nowy wio.

Jawor szykował się do wydawnia własnej gazety. Może i ją wyda, lecz tytuł do nas nie dopadł, o kłopot nam obiecywał. Jeśli zapomniał, przypominamy „kłopoty”, każdymi raz takimi inicjatywami, tamy z radością. Konkurencja jest to!

już nie boję się umrzeć. Chciałbym pragnąć śmierci albo umrzeć. Nie chcę żyć drugiej stronie, ponieważ mam żyć tutaj. Nie boję się, że wiem, dokąd stąd idę. Już tam byłem...".

ostatkiem, zanim wróciłem do ciała, do życia, światło było mi, że... no, krótko mówiąc, wróci. Powiedziało mi, że będę żyć nadal, ale czasem będę się znowu chwila, kiedy się znowu umrę naprawdę. Wtedy umrę naprawdę.

Wiem, że to światło i wróci, ale kiedy — nie wiem, że będzie to bardzo przyciemnione, ale chyba, lepszemu, skoro wiem, czego się będę tak zabublować, nie będę wracać tam, gdzie mam tutaj do zrobienia rzeczy...".

Wiem, dla której śmierć nie jest złym zjawiskiem przerażenia, a nawet mówią wszystkie relacje, jest następująca: domaniach nikt nie żywi się, co do przeżycia śmierci. To nie jest już tylko możliwe, ale fakt osoby osobiste.

przypomnieć sobie, że omawiałem koncepcję „życia”, która jako model przypomina „zapomnienie”. Osoby, które „umierają”, odwołują się do modelu i uważają, że przejście z jednego stanu do drugiego, z przeżycia do wyższej świadomości czy istoty. Pewna kobieta, którą zmarła, powiedziała „po śmierci”, że ona była do „powrotu do stanu, na przykład do zdrowia, otrzymania dyplomu z życia”.

którzy powiadają, że nie słyszą słowa „śmierć”, ponieważ się od niego ucieca. W przypadku nie jest to tak, jak się raz przeżyło coś z głębi serca. Śmierć nie istnieje. Po przeżyciu z jednego stanu — tak jak ze szkoły pod liceum, jak po maturze na uczelnię...".

przypomina więzienie. Nie potrafimy zrozumieć strasznego więzie-

niem jest ciało. Śmierć jest takim uwolnieniem jak ucieczka z więzienia. To najlepsze porównanie, jakie mi przychodzi na myśl...".

Nawet ci, którzy przedtem mieli tradycje przekonania co do istoty przyszłego świata odeszli w pewnym stopniu od nich idąc za tym, co sami przeżyli w zetknięciu ze śmiercią. W rzeczywistości we wszystkich relacjach, jakie zebrałem, nikt nie opisał mitologicznego obrazu tego, co jest „tam”. Nikt nie opisał mi tak często oglądanych na różnych ilustracjach wspaniałych bram, złotych ulic i uoskrzydłonych grających na harfach aniołów ani płonącego piekła, gdzie się krzątają diabły z widłami.

Tak więc w większości przypadków model przyszłego życia, oparty na zasadzie nagroda — kara, został

ŻYCIE PO ŻYCIU

(13)

RAYMOND A. MOODY

złaskredytowany nawet przez tych, którzy przywykli myśleć w takich kategoriach. Ku swemu zdumieniu przekonują się, że kiedy świetlista istota widzi ich nawet najbardziej odrażające i grzeszne czyny, reaguje nie gniewem czy złością, lecz wyrozumiałością, a nawet humorem. Pewna kobieta, która tak właśnie ujrzała swoje życie, a w nim przykłady braku miłości, egoizmu, powiedziała mi: Kiedy znaleźliśmy się przy tych scenach (świetlista istota) mimo to dała mi do zrozumienia, że nawet wtedy czegoś się nauczyłam. Wiele osób powróciło z nową koncepcją i z nowym zrozumieniem przyszłego świata — wizją, która ukazuje nie jednostronny osąd, lecz raczej wszechstronny rozwój, mający jako ostateczny cel samorealizację. Wedle tego nowego poglądu rozwój duszy, zwłaszcza w dziedzinie miłości i wiedzy, nie kończy się wraz ze śmiercią. Wręcz przeciwnie, trwa dalej po drugiej stronie, jeśli nie wiecznie, to z pewnością przez pewien czas, i to na skalę, którą możemy ledwie dostrzec, kiedy jesteśmy w fizycznych ciałach, gdyż patrzymy przez „ciemną szybę”.

POPARCIE DOWODAMI

Oczywiście, powstaje pytanie, czy niezależnie od opisów samych

przeżyć można zdobyć jakieś potwierdzenie realności doświadczeń towarzyszących przeżywaniu na pograniczu śmierci. Wiele osób ocenia, że znajdowało się poza ciałem przez dłuższy czas i było świadkiem wielu zdarzeń w fizycznym świecie podczas tego interludium. Czy któraś z tych relacji można potwierdzić świadectwami innych osób, które jak wiadomo, były przy tym obecne albo późniejszymi wydarzeniami — i w ten sposób uzyskać potwierdzenie?

Tylko w kilku przypadkach nieco zaskakująca odpowiedź na to pytanie brzmiała „tak”. Dalej opis wydarzeń, których te osoby były świadkami przeżywając poza ciałem, bywa zgodny z rzeczywistością. Na przykład kilku lekarzy powiedziało mi, że zdumieni się bardzo, kiedy pacjenci nie mający wiedzy medycznej potrafili opisać dokład-

nie i ściśle zabiegi podczas reanimacji, i to mające miejsce wtedy, kiedy lekarze byli przekonani, że owi pacjenci „nie żyją”.

Kilku rozmówców opowiedziało mi, jak zdziwili lekarzy (lub inne osoby), którzy usłyszeli ich relacje ze zdarzeń, jakie obserwowali przeżywając poza ciałem. Pewna umierająca dziewczyna, na przykład, opuściwszy swe ciało znalazła się w innym pokoju szpitalnym, gdzie zobaczyła swoją płaczącą siostrę, która mówiła: „Och, Kathy, proszę cię, nie umieraj”. Starsza siostra była zupełnie zaskoczona, kiedy później Kathy dokładnie opisała jej, gdzie się znajdowała i co wtedy mówiła. W dwóch późniejszych przypadkach zostały opisane podobne wydarzenia:

1. „Kiedy było po wszystkim, lekarz powiedział mi, że ze mną naprawdę było źle, a ja na to: „Tak, wiem o tym”. A on spytał: „Skąd pan o tym wie?”. „Mogę opowiedzieć wszystko, co się działo” — odparłem. Nie wierzył mi, więc mu wszystko opisałem; od chwili, kiedy przestałem oddychać, aż do momentu, kiedy zacząłem wracać do siebie. Był zaskoczony, że wiedziałem o wszystkim co się działo. Nie umiał znaleźć odpowiedzi, ale kilka razy do mnie zachodził, żeby się pytać o różne szczegóły...”.

2. „Kiedy odzyskałam przytomność po wypadku, był przy mnie mój ojciec, a ja nawet nie chciałam się dowiedzieć, w jakim jestem stanie i co myślał o mnie lekarz. Chciałam tylko powiedzieć o tym, co przeżyłam. Opowiedziałam o tym, co mnie wyciągnął z tego domu, opisałam nawet kolor ubrania tego człowieka i jak to się stało, nawet przytoczyłam rozmowę, jaka miała miejsce zaraz potem. A mój ojciec powiedział: „Tak, to wszystko prawda”. Ja przez ten cały czas byłam nieprzytomna i nie mogłam w żaden sposób tego zobaczyć ani usłyszeć, nie będąc poza ciałem...”.

Wreszcie w kilku przypadkach udało mi się zdobyć oświadczenie innych osób, potwierdzające relacje moich rozmówców. Jednak kiedy zastanawiam się nad wartością dowodową tych niezależnych od siebie oświadczeń, widzę kilka faktów komplikujących sprawę. Po pierwsze, w większości wypadków o wydarzeniu potwierdzającym mówi tylko osoba umierająca i najwyżej dwie osoby z bliskich przyjaciół czy znajomych. Po drugie, w tych wyjątkowych, dobrze potwierdzonych przypadkach, które udało mi się zebrać, obiecałem nie zdradzać prawdziwych nazwisk. Gdybym jednak mógł to nawet uczynić, nie sądzę, by takie relacje — zebrane przecież po fakcie — mogły stanowić dowód a to dla przyczyn, które wyjaśnię w rozdziale ostatnim.

Doszliśmy do końca naszego przeglądu różnych, najczęściej relacjonowanych etapów i wydarzeń związanych z umieraniem. Zamykając ten rozdział pragnę przytoczyć obszerniejszy urywek z dość wyjątkowej wypowiedzi, w której zawarta jest znaczna część elementów już opisanych. Choć tym zawiera on wyjątkowy element — motyw nie spotykany przedtem: świetlista istota najpierw uprzedza człowieka o groźnej mu śmierci, a następnie postanawia zostawić go przy życiu...

„Kiedy to się stało, chorowałem — zresztą nadal choruję — na ciężką astmę oskrzelową i rozedmę płuc. Pewnego dnia miałem atak kaszlu, wskutek czego wypadł mi chyba dysk w dolnej części kręgosłupa. Przez dwa miesiące odwiedzałem różnych lekarzy, skarżąc się na okropne bóle, aż wreszcie jeden z nich poradził mi, żebym poszedł do neurochirurga, doktora Wyatla. Ten mnie zbadał i powiedział, że jestem jak najszybciej zgłosić się do szpitala; posłuchałem go i natychmiast wzięto mnie na wyciąg...”.

(Cda.)

TLA
ZAD

kończenie ze str. 5)

zauważyć przed ósmą rano, że pacjent. W tym czasie został kontrolny. Do mojej zapis: bez zastrzeżeń czysto. Najczęściej się zarzucało to: brzośno, okna, kurze, niepaści, a w notatce z o. przebiegu (5.09.) dodatkowe ślany, łazienki, kuchnia (D-8). Podczas naszej rozmowy pacjent przypomina, że w li. roku kontrola sanepidu zły stan sanitarny

przychodzi. Miało być kilkanaście mandatów, szczęśliwie skończyło się na jednym (protokół kontroli sanepidu nr 4/89).

Przeglądam służbowe notatki pokontrolne skierowane do KGHM. W wyniku ubiegłorocznych listopadowych kontroli (16 i 24) „w godz. od 17.20 do 18.15 stwierdzono brak porządkowych na stanowiskach pracy”. Efekt — pozbawienie premii za listopad. Ostrzeżenie udzielenia nagany w razie powtórzenia tej sytuacji.

(3.09.) — „o godz. 17.40 stwierdzono brak...”. Kara upomnienia i ostatnie zdanie: „Ponadto podczas wielokrotnych kontroli czystości stwierdzono niedokładne i niestaranne sprzątanie przychodni i szpitali”. Nieobecne też były porządkowe o godz. 17.20 ósmego września.

Dyrektor Kozłowska podaje mi notatkę służbową z Poradni Rehabilitacji. Wynika z niej jedno-

znacznie, że następnego dnia po naprawie cykloergometru sala gimnastyczna była niesprzątnięta.

Lidia Dymel zapewnia, że jest duża tolerancja jeśli chodzi o kurz. Rzecz jednak w tym, że przychodnie są zamiatane, nie sprzątane, a to duża różnica. Sama niejednokrotnie schodzi do porządkowych prosząc je o staranniejszą pracę.

Wspólnie, choć co prawda jeszcze przed rozpoczęciem pracy przez porządkowe, idziemy do poradni chirurgicznej (17.09.). Tu powinno być szczególnie czysto. Tymczasem w świeżo wyremontowanych ubikacjach, dwa tygodnie od zakończenia malowania kłopoty, leżą pod nimi ceraty ze ryferów, leżą pod nimi brudne okna. W gabinecie lekarskim brudne okna. Jak zapewniają mnie towarzyszące panie, nie ostatnie deszcze są tego przyczyną. W gipsowni w tego podłogowe wbiły zastępy wielodniowy, jeśli nie wielotygod-

niowy, gips. Jedyne miłe zaskoczenie: brak gipsowego kurzu na koczce. Jak jest gdzie indziej, nie wiem, nie sprawdzam.

Przełożona w tzw. międzyczasie potwierdza, że wobec takiego stanu przychodni pielęgniarki zgłosiły chęć sprzątania jej. Zapewnia, że zrobią to lepiej. Poza tym — zarabia. Lidia Dymel dodaje: To, co mówią porządkowe o dyrektorku Irenei Kozłowskiej i Krystynie Jankowskiej jest nie w porządku wobec tego co robią.

HANNA GŁOWACKA

PS. Porządkowe GHS ZOZ zwróciły się o pomoc do telewizyjnych „Faktów”. W piśmie przygotowanym do Wojewódzkiego Biura Polsko-Senatorskiego OKP w Legnicy i koordynatora „Solidarności” ZOZ kategorycznie domagają się usunięcia ze stanowisk dyr. Ireny Kozłowskiej i Krystyny Jankowskiej.

Siódmego września, po mszy o godz. 19.00, pod kierownictwem ks. Stanisława Draguły z Niwnika, w dwóch autokarach jedzie nas 96 osób. Chłodny wiatr zachodni z przelotnym deszczem popędza na wschód. Zapobiegliwi zabrali koce. O brzasku wylania się panorama Przemysła. Stajemy w Szczegini. Niestety. Niedopatrzona urzędniczka w biurze paszportowym (w paszporcie kierowcy brakuje odcisku pieczęci) zmusza do zawrócenia. Stajemy przed Komendą Policji w Przemyslu. Tuż po 8.00 urzędniczka uzupełnia dokument. Tracimy jednak dwie godziny... Odprawa paszportowa kończy się o 11.00. Potem już szybko dojeżdżamy do kościoła w Mościskach, przekazujemy dary dla kościoła i parafian.

Pada deszcz, ale spacerujemy w pobliżu. Obok kończącej dzwonnicy leży odświeżony dzwon, odlany w Przemyslu w 1928 r. Miejscowi informują o prowadzeniu wstępnych rozmów, poprzedzających przejęcie drugiego kościoła z klasztorem przez ojców redemptorystów z Przemysła. Dotąd w obiektach mieścił się skład apteczny. Ponieważ unicy mają cerkiew, zapewne do żadnych sporów nie dojdzie. Słuchamy także opowieści o mieście. Odnotowuję informację o możliwości organizowania skautingu według wzorów stosowanych do 1939 r. w Polsce. Inna osoba mówi, że dzwonnica wkrótce zostanie ukończona, a dzwon zawieszony w niej niebawem... Z Mościsk wygania nas wkrótce ulewny deszcz. Wracamy do autokaru i ruszamy krótszą trasą w kierunku Sambora, gdzie wysiada parę osób. Spotkamy się w dniu powrotu

W chmurnej aurze krótki postój obok drohobyckiej fary; ksiądz już pojechał do Wołoszczy. Dosiada dwóch przygodnych pasażerów. Jeden z nich powiada: Europa ma być bez granic, tolerancyjna, a my — Ukraińcy musimy być inni, inaczej utracimy zaufanie sąsiadów oraz wiarygodność poczyniń niepodległościowych. To coś nowego. W okresie nadal bardzo popularnego nacjonalizmu. To pewne, że jeśli przeżyje nowy kierunek, łatwiejsze będzie współżycie sąsiedzkie...

W ulewie przejeżdżamy przez wieś Rychcie. Której mieszkańcy opuściwszy rodzinną ziemię osiedli po II wojnie światowej w Jędrzychowie koło Lubina. To właśnie ktoś z nich odwiedzając niedawno ziemię ojców wskazał tutejszym miejsce ukrycia figury Chrystusa. Rzeźba już na cokole, odnowiona, kontrastuje bielą z zielenią drzew, okalających kościół, obecnie greckokatolicki.

Jeszcze parę kilometrów jazdy po wprowadzie asfaltowej ale szalenie wyboistej szosie. Wieś Wołoszcza przy bocznym trakcie tworzy dwie odrębne całości: zabudowę wiejską i nadmiernie rozbudowany kolchoz. Na nas czekają miejscowi. Ksiądz St. Draguła wita ją z szacunkiem, a jednocześnie jak bliską im osobę. Przed mszą błądzą po zaniedbanym cmentarzu. Wyróżnia się solidny nagrobek niemieckiej baronowej z XIX w., jest trochę krzyży z zachowanymi nazwiskami polskimi oraz ukraińskimi. W nasilającym się deszczu, msza odbywa się przed kaplicą grzebalną, pod prowizorycznym daszkiem. Mszę celebrowuje dwóch księży polskich wspólnie z księdzem greckokatolickim. Czyżby zwrot ku lepszemu w dziejach obu społeczności galicyjskich? Moje nadzieje potwierdzają miejscowi.

PIELGRZYMKA

(3)

JAN BILIŃSKI

Przyczyna wspólnoty celów w Wołoszczy stało się podpalenie i niestety spalenie drewnianego kościoła w lipcu 1987 r. Miejscowi informują nas bez najmniejszych obaw: kierownik kolchozu w kościele miał magazyn nawozów. Po opróżnieniu wnętrza przypuszczalnie z namowy któregoś ze zwierchników wyasygnował 4 tys. rubli dla najętych podpalaczy z Kołomyi. Dyspozytorów i wykonawców haniebnego czynu nie wymienia się z nazwiska, a kara, zwykle nierzeczyliwa, przychodzi nieoczekiwanie... Starania o zezwolenie na budowę nowej świątyni trwały dwa lata. Pomogło przewidywane spotkanie Ojca Św. z Michailem Gorbaczowem. W pobliżu wyznaczonego miejsca budowy stoi wysoki, pięciometrowy kurhan, symbol trwania ludu ukraińskiego.

Po nabożeństwie próbujemy zagrać się w autokarach. Spoglądam w dal płaszczyzny czarnoziemów. Nad ziemią nagrzana latem zaczyna unosić się mglista przesłona. Z daleka dobiega ryk krów, zlaknionych wody i krzyk potulających gęsi. Początek jesieni...

Na przyjęcie do swego domu zaprasza p. Aleksander Lityński. Dom, choć duży nie pomieści wszystkich, trzeba ugościć piel-

grzymów w mniejszych grupach. Zdumiewa gościnność oraz obfitość podawanych potraw. Ponoć kilka kobiet przez parę dni przegotowywało biesiadę.

Do lipca 1944 r., z rąk banderowców we wsi zginął jeden chłopak, a w pobliskiej wsi Zady, w Wielkanoc 1944 r. zabitych zostało kilkunastu Polaków. Rosjanie zajęli wieś około połowy lipca 1944 r., a później też nie było spokoju. Obecna konsolidacja obu społeczności przeciwstawia się dawnym antagonizmom, walkom i mordom bratobójczym. Dowodem ma być budowa wspólnej świątyni dla obrządku greckokatolickiego i rzymskokatolickiego. Mieszkańcy wsi gromadzą materiały budowlane. Myślę przy tym, jakby po bocznie, dlaczego moi rodacy w kraju zatracili pielęgnowany daw-

niej obyczaj gościnności, który tu jest wykładnikiem życiowym. Gospodarze domu oraz sąsiedzi żegnają nas mocno poruszeni: czekamy, przyjdziecie znowu, zawsze ugościmy...

Podczas powrotu do Drohobycza, ktoś wskazuje mi wieś Roszew. W tamtejszej cerkwi objawiła się Matka Boska. We wnętrzu cerkwi, w głębokiej studni woda ma ponoć moc uzdrawiającą. Żałuję, że brak czasu nie pozwala na odwiedzin i rozmowy ze świadkami objawienia, które echem odbiło się przed parą laty w Polsce...

☆

Drohobycki hotel „Przyskarpia” (Przykarpacie), zajmuje gmach przedwojennego banku. Za nocleg płacimy po sześć rubli. Dość czysto, ale daleko od norm polskich, które przecież też nie należą do wysokich. Budynek wymaga kapitalnego remontu, odkładanego z roku na rok. Jeśli wreszcie nastąpi, też potrwa około roku.

Po ułożeniu podręcznego bagażu, wraz z innymi spieszę do fary. Uczestnik pielgrzymki pan Czesław Chrobak, z wyboru wrocławski organmistrz chwali akustykę wnętrza kościoła. Koszt zakupu kilkunastu organów w RFN wynosi od 100 do 300 tys. dolarów. Mogłaby pomóc Polonia z Kanady i USA, ale trzeba mocno kołatać... Staje naprzeciwko filaru łuku tęczowego. W miejscu nawilgoconym zaciekami, odpady młodsze warstwy malowideł oraz po biatu odsłaniając dwie zapewne najstarsze, stylowo różne kompozycje malarskie o motywach i formach zdobniczych z przełomu XV i XVI wieku. W gmatwaniu kompozycyjnej da się wyodrębnić połowa postaci kobiecej w zielonej sukni... Równy śpiew chóralny, różny od pastelowych dźwięków organów emanuje silniej i głębiej. Jest przecież modlitwa — rozmowa z poprzednimi pokoleniami i samym Twórcą. Po mszy, nowy proboszcz (od 1 września) akompaniując na gitarze ćwiczy z parafianami teksty pieśni. Dużo upłynie czasu, zanim przybędą dalsi księża, tymczasem on w objazdach wielu wsi pełnić będzie rolę księdza powiatowego...

(Cdn)

KALENDARZ ROZGRYWEK DRUŻYN MŁODZIEŻOWYCH

OZPN LEGNICA

Sobota — 6 X br. juniorzy starsi grają o godzinie 11: Konfeks Legnica — Prochowiczanka, Kuźnia Jawor — Chrobry Głogów, Odra Ścinawa — Zamet Przemków, Górnik Złotoryja — Chojnowianka, Miedź Legnica — Stal Chocianów, Cement Raciborowice — Zagłębie Lubin. Mecze juniorów młodszych o godz. 12.30 między: Kuźnia — Chrobry, Górnik Polkowice — Chojnowianka, Miedź — Stal, Cement — Zagłębie.

Niedziela — 7 X br. klasa młodzieżowódzka juniorów, godzina 13: Lechia Ziel. Góra — Zryw Ziel. Góra, Kuźnia — Górnik Złotoryja, Chrobry — Miedź, Górnik Polkowice — Pogoń Góra, Konfeks — Ravia Rawicz, Dozamet Nowa Sól — Bizon Bieganów, Zagłębie — Obrza Kościan.

Poniedziałek — 8 X br. o godz. 15 i 16.30 grają trampkarze starsi i młodszy: Zjednoczeni Snowida — Górnik Złotoryja, Chojnowianka — Konfeks, Miedź I — Zagłębie I, Zagłębie II — Miedź II, Odra Ścinawa — Chrobry II, Górnik Polkowice — Stal.

(OZPN Legnica prosi o nadsyłanie wyników rozgrywek lub telefonicznie na nr 283-88).

TABELA

Klasa „0” seniorów

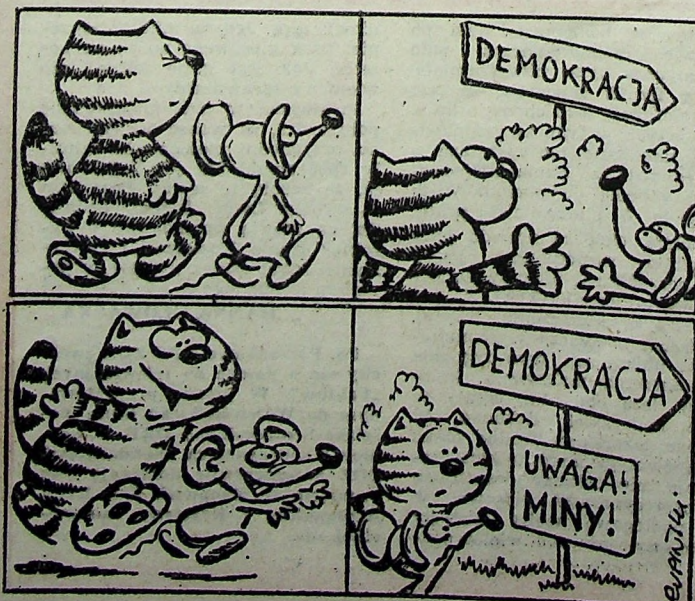
1. Chojnowianka	5	10	27:3
2. Górnik Złotoryja	5	10	12:3
3. Sparta Grębocice	5	8	20:7
4. Mieszko Ruszowice	5	8	10:6
5. Park Targoszyń	5	6	10:6
6. Prochowiczanka	5	6	10:6
7. Ostaszów	5	6	13:9
8. Piłomień Radwanice	5	4	10:10
9. Cement Raciborow.	5	4	9:16
10. Spółdzielca Gaw.	5	3	9:16
11. Kuźnia II Jawor	5	2	4:14
12. Cicha Woda Tyniec	5	2	1:13
Legnicki	5	2	1:12
13. Rodło Granowice	5	1	1:12
14. Czarni Rokitki	5	0	4:19

KLASA OKRĘGOWA JUNIORÓW

1. Park Targoszyń	3	6	28:2
2. Spółdzielca Gaw.	3	4	13:7
3. Mieszko Ruszowice	1	2	3:0
Piłomień Radwanice	1	2	3:0
5. Rodło Granowice	1	2	2:1
6. Ostaszów	3	1	3:15
7. Sparta Grębocice	3	0	0:6
8. Czarni Rokitki	1	0	—

KLASA „A” — SENIORZY GR. I

1. Orkan Szczedrzykowice	5	10	16:3
2. Orzeł Zagrodno	5	9	16:9
3. Gryf Wysocko	5	7	10:4
4. Nysa Wiadów	5	7	15:10
5. Piłomień Nowa Wieś	5	7	15:11
Grodziska	5	5	11:9
6. Victoria Twardocice	5	5	6:6
7. Bieniowiczanka	5	4	8:4
8. Skora Jadwisin	5	4	14:15
9. Górnik Myślinów	5	4	3:0
10. LZS Warta	5	3	7:10
11. Zjednoczeni Snowida	5	3	7:10



1. Olimpia Olszanica	5	3	6:16
2. Czarni Gołanka	5	2	7:13
3. Zryw Kiebanowice	5	0	5:23

KLASA „A” JUNIORZY GR. I

1. Zjednoczeni Snow.	5	10	10:3
2. Zryw Kiebanowice	5	8	24:8
3. Orkan Szczedrzykowice	5	7	22:12
4. Górnik Myślinów	4	6	12:4
5. Bieniowiczanka	5	6	13:6
6. Orzeł Zagrodno	3	6	12:6
7. LZS Warta	5	6	12:6
8. Czarni Gołanka	4	4	5:8
9. Olimpia Olszanica	5	4	8:12
10. Gryf Wysocko	5	3	6:25
11. Skora Jadwisin	5	2	4:18
12. Nysa Wiadrów	5	2	1:29
13. Victoria Twardoc.	5	1	6:14
14. Plomien Nowa	5	1	4:15
15. Wieś Grodziska	5	1	4:15

KLASA „A” SENIORZY GR. II

1. Iskra Droglowice	4	7	12:7
2. LZS Serby	4	7	10:5
3. Odra Scinawa	4	5	14:4
4. Odlewnik Gromadka	4	5	9:8
5. Unia Miloradzice	4	5	12:16
6. Plomien Michów	4	4	15:12
7. Zryw Kotla	4	4	10:11
8. Iskra Księgienice	4	4	9:10
9. Kolejarz Miłkowice	4	4	10:14
10. Odra Leszkowice	4	3	11:12
11. LZS Trzebnice	4	3	8:9
12. Victoria Rzeszotary	4	2	12:16
13. Orzeł Czarna	4	2	5:11
14. Sokół Jerzmanowa	4	1	2:7

KLASA „A” JUNIORZY GR. II

1. Odlewnik Grom.	4	8	23:4
2. Serby	4	6	18:11
3. Plomien Michów	4	5	8:4
4. Odra Leszkowice	4	5	7:7
5. Victoria Rzeszotary	3	4	16:5
6. Orzeł Czarna	3	4	8:6
7. LZS Trzebnice	4	4	11:12
8. Iskra Droglowice	4	4	10:11
9. Iskra Księgienice	4	4	14:18
10. Zryw Kotla	3	2	6:6
11. Kolejarz Miłkowice	3	2	4:6
12. Sokół Jerzmanowa	4	0	7:21
13. Unia Miloradzice	4	0	3:22

V SERIA
rozgrywek klasy „B”
rejonu Lubin

Nowa Wieś — Chobienia	5:5
Moskorzyn — Raszowa D.	2:3
Rudzionki — Jędrzychówek	8:0
Rudna — Krzeczyn M.	1:2
Dziewień — Chocianowice	2:1

1. Kłopotów	5	9	20:10
2. Studzionki	5	9	18:4
3. Lipiny	5	7	14:8
4. Chobienia	5	7	19:14
5. Raszowa D.	5	7	16:13
6. Moskorzyn	5	4	12:10
7. Rudna	5	4	9:11
8. Jędrzychówek	4	4	7:15
9. Dziewień	5	3	10:19
10. Nowa Wieś	4	2	11:18
11. Krzeczyn Mały	5	2	10:18
12. Chocianowice	5	0	5:20

III SERIA
rozgrywek klasy „C”
rejonu Lubin

Mleczno — Górzyn	1:0		
Ciechłowice — Kębiów	3:0		
Dziesław — Szklary Górne	2:6		
1. Mleczno	3	6	8:1
2. Szklary Górne	2	4	17:4
3. Górzyn	2	2	7:3
4. Ciechłowice	2	2	5:11
5. Kębiów	2	0	1:7
6. Dziesław	3	0	4:16

● Słyszał pan, że nowy trener kadry narodowej — Kaniowski rozgląda się za nowymi zawodnikami?

— Owszem słyszałem, ale wolę sobie wielkich apetytów nie robić. Znam swoje miejsce w szyku.

● To może więcej pożytku miałby z pana trener futbolistów Stanisław Swierk?

— Bez przesady. Wprawdzie przygodę ze sportem zaczynałem od futbolu, ale to było tak dawno... Nawet byłem bliższy debiutu w drużynie młodzieżowej. Złapałem kontuzję i po marzeniach. Chciałem też być bokserem, ale ojciec wybił mi z głowy te zainteresowania. Sekcja piłki ręcznej robiła nabór, zgłosiłem się i tak już zostało.

● W 1986 roku juniorzy Zagłębia awansowali do półfinału MP...

— Mieliliśmy mocną paczkę. Ja, Rogosz, Glinka, Utracik, Zaprutko. Szło nam jak z płatka. Gdyby rywałe się nie dogadali na remis, to gralibyśmy w finale.

● Co było potem?

— Wojsko i gra w pierwszej lidze w Śląsku. Mecz z Wybrzeżem uważam jak na razie za najlepszy w karierze. Grając w Śląsku sporo się nauczyłem i po prostu zaistniałem na rynku.

● Później powrót do Lubina blakającego się wtedy w drugiej lidze... Czy nie było innych propozycji?

— Nachodzili mnie działacze Grunwaldu Ruda Śląska i nawet sporo dawali, ale pieniądze nie stanowią w życiu podstawy wszystkiego, co się robi.

● Młodzi próbowali rzucić w drużynie i popadli w konflikt z trenerem Karpiniem...

— Każdy trener ma swój styl, który niekoniecznie musi być akceptowany przez wszystkich zawodników... Graliśmy dobrze, ale przegrywaliśmy, bo naszym zdaniem trener oberwał złą taktykę. On patrzył na nas podejrzliwie, męcząc i podejrzewając, że „puszcza-

my” mecze bokiem. W pewnym momencie atmosfera stała się nie do wytrzymania. Ktoś musiał odejść — był to trener.

● Teraz szkoleniowcem jest Andrzej Jeżak i co z tą atmosferą w drużynie?

— Dla mnie bomba. Jeżak to nie tylko świetny trener, ale przede wszystkim człowiek. Umie ułożyć sobie współpracę z zawodnikami i potrafi zmobilizować do maksymalnego wysiłku. Na zgrupowaniu w Słaskiej Porębie biegaliśmy po górach po 30 kilometrów dziennie i zawsze oglądaliśmy płeć Jeżaka... Takiego człowieka trzeba szanować.

● O co?

ŚLISKI PARKIET

Z ANDRZEJEM PUŁKĄ, piłkarzem ręcznym lubińskiego Zagłębia rozmawia Robert Starski.

● Ale niewiele brakowało, a nie grałby pan w lidze?

— Zgadza się. Mam 23 lata, rodzinę i trzeba pomyśleć o przyszłości. Miałem okazję i nie ukrywam, że chęć także, wyjechać do RFN. Miałem ofertę. Klub chciał za mnie 13 tysięcy dolarów. Niemcy przysłały telex z informacją, że załatwili mi mieszkanie, pracę i że mogą za mnie zapłacić tylko 1000 marek. Podziękowałem, bo znam swoją wartość.

● Jest pan najsukleńszym graczem drużyny...

— Tak jakos się złożyło. Potrafię weisnąć się w lukę na kole. Ale byłoby to niemożliwe, gdyby nie wspaniała współpraca z Bobkiem i Zielinskim. Wielokrotnie gramy na pamięć i zawsze się nam udaje wystawić przeciwników do wiatru.

● Zagłębie dość ekspresowo, po-

barażach, weszło do pierwszej ligi. Czy nie obawiacie się kłopotów z „aklimatyzacją”?

— Nie. Mamy za sobą solidne przygotowania. Udany start w turnieju w Dubnicy, Poznaniu, no i początek ligi mówi sam za siebie. Mamy wyrównany skład — głównie są to wychowankowie — ci, którzy ze mną byli w półfinale MP lub dwa lata później także w półfinale, tj. Siekaniec, Wolański czy Gałazka. Doszedł Sagłowski, który zbierał pochlebne recenzje z poprzedniego sezonu, rewelacyjny jest Abgrhanian. Z tą paczką można o wiele powalczyć.

● O co?

— Teraz są takie czasy, że trzeba walczyć o najwyższą stawkę. Interesuje nas awans do grupy A pierwszej ligi.

● Znając skuteczność Pułki rywałe stosują różne sposoby wyeliminowania pana z gry?

— Nie narzekam. W sumie gra się u nas zdecydowanie, ale bez brutalności. W końcu jedziemy na tym samym wózku i nikt nie chce zostać kaleką. Zresztą piłka ręczna jest sportem tak kontaktowym, że o kontuzję nie trudno. A wracając do brutalności, to jedynie w Chrzanowie trzeba szczególnie uważać. Tam jak sobie powiedzą, że tego czy tamtego z drużyny przeciwnej trzeba „załatwić”, to nie ma sposobu ująć „z życiem”...

● Wypada życzyć owego szczerliwego uchodzenia z życiem i awansu do wyższej grupy.

— Myślę, że będzie dobrze.

głębia”, którzy mogą się czuć usprawiedliwieni. Ale jeżeli czują się tak rzeczywiście, to nie jest to dobra prognoza na przyszłość.

Czy zatem czeka nas ligowa szarżyna? Chyba tak, bo nie nie wskazuje na to, aby „Zagłębie” miało przejść metamorfozę. W lidze trzeba strzelać bramki, a w teamie „Zagłębia” snajperów nie ma. W ogóle drużyna wykorzystania już chyba wszystkie swoje możliwości w tym zestawieniu. A podstawowi gracze nie mają markowych dublerów. Wystarczyło, że w meczu z Bolonią zszedł z boiska kontuzjowany Pietrzykowski, aby powstała dziura w defensywie, natychmiast przez Włochów wykorzystana. Tymczasem utalentowana młodzież „grzeje ławę” i mówi się powszechnie, że Swierk młodzieży nie lubi, że w drużynie są układy i układziki personalne, głównie dlatego, że gra toczy się o wysokie premie. Trudno powiedzieć ile jest prawdy w tych opiniach ale że w drużynie coś nie gra widać nawet gołym okiem. Plotki o tym, że rozgorzał konflikt na linii trener — kierownictwo klubu też mogą zawierać trochę prawdy.

Krótko mówiąc, aktualny wice-mistrz Polski przeżywa ciężką zadyszkę i jeśli się szybko nie pozbiera marzenia o tytule mistrza kraju prysną jak mydlana bańka. Podobnie jak sen o podboju Europy, który przerwała włoska Bole-

„Zagłębie” wprawdzie nie przegrywa, ale niczym szczególnym nie imponuje. Kolejnym dowodem potwierdzającym tę opinię był mecz z „Ruchem”, który „Zagłębie” wygrało 0:1. Bramkę dla lubińskiego zespołu zdobył Wójcik po podaniu Zejera z rzutu rożnego. I było praktycznie po meczu.

Lubinianie wprawdzie panowali w środku pola i mieli kilka okazji do zdobycia bramek (Marciniak, Machaj, Lewandowski), ale nie potrafili ich wykorzystać. Konto ligowe wzbogaciło się o dwa punk-

padł krajowy rekord frekwencji? A przecież było to tak niedawno.

Na jednej z pomocowych konferencji prasowych trener Swierk powiedział, że pewien wpływ na słabszą postawę zespołu ma ligowy kalendarz, bardzo skondensowany wskutek występu „Zagłębia” w pucharze UEFA. Trudno przyjąć za dobrą monetę to tłumaczenie. Powinno być raczej odwrotnie. Występ w pucharach winien wpłynąć na lepszą grę zespołu, bo przecież poprzeczka ustawiona na europejski poziom winna działać mobilizująco, wyzwalając ambicję.

NIE PRZEGRYWA ALE...

ty, „Zagłębie” wicelideruje w tabeli, ale ta pozycja nie cieszy tak, jakby można było oczekiwać. To już po prostu nie jest ta drużyna, która dostarczała kibicom wielu sportowych wzruszeń i satysfakcji.

Coś się w drużynie Stanisława Swierka zacięło, w grze nie widać piłkarskiego nerwu, ot grają, bo grają. Najlepszym sprawdzianem tego, co dzieje się na boisku w wykonaniu lubińskiej drużyny jest systematycznie malejąca widownia. Gdzie te czasy kiedy mecz z „Górnikiem” Zabrze oglądało ponad 32 tys. widzów i na GOS

Niestety, jest inaczej, zespół wypada błado w każdym meczu. Tak jak wypada błado w konfrontacji z Bolonią. W niektórych pomocowych komentarzach próbowano „Zagłębie” usprawiedliwiać, twierdząc, że Bolonia wprawdzie w lidze włoskiej nie błyszczy, no ale włoska liga jest przecież najlepsza w Europie. A zatem jednobramkowa przegrana ujmij nie przynosi, bo lubiński team spadł z wysokiego konia.

Taka retoryka może się i podobać trenerowi oraz piłkarzom „Za-

W związku z rezolucją Komitetu Transportu Wewnętrznego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w dniach 1-7 października br. w całej Europie przeprowadzone zostaną działania mające na celu podniesienie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Akcją tę, do której włączył się również nasz kraj, nazwano „Tygodniem bezpieczeństwa ruchu drogowego”.

W ramach tej akcji na terenie województwa legnickiego przeprowadzono przegląd stanu i oznakowania dróg międzynarodowych i krajowych zalecając jednostkom drogowym usunięcie nieprawidłowości. Podjęto również działania mające na celu podniesienie poziomu szkolenia kierowców.

W czasie „Tygodnia bezpieczeństwa” nasilone będą kontrole przeprowadzane przez funkcjonariuszy policji drogowej oraz podjęta zostanie szeroka akcja propagandowa i profilaktyczna w zakresie przestrzegania przepisów ruchu drogowego.

Na apel wojewody legnickiego wiele stacji diagnostycznych podjęło się dokonywania bezpłatnych

przeglądów układów i zespołów pojazdów mających wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego (hamulce, światła, układ kierowniczy). I tak:

— Stacja diagnostyczna przy warsztatach szkolnych Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy (ul. Głogowska 83, tel. 237-21), wykonywać będzie te usługi od 1 do 5 października 1990 r. w godz. 7-14.

TYDZIEŃ BEZPIECZEŃSTWA

— Stacja diagnostyczna przy PTS „Łączność” Ekspozytura w Legnicy (ul. Poznańska 50, tel. 217-08), w dniu 29.09.1990 r. w godz. 8-12.

— Stacja diagnostyczna PKS w Legnicy (przy autostradzie, tel. 295-22), w dniu 6.10.1990 r. w godz. 8-14.

— Stacja diagnostyczna SKR Złotoryja (ul. Legnicka, tel. 284), w dniach 1-7 października, w godz. 8-14 (tylko ustawienie świateł).

— Stacja diagnostyczna POM Chojnów (ul. H. Sawickiej, tel. 389), w dniu 29.09.1990 r. w godz. 8-15.

— Stacja diagnostyczna Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Polkowicach (ul. Krzywa 3, tel.

45-16-93) w dniach 1-8 października w godz. 6-14.

— Stacja Diagnostyczna Zakładu Transportu KGHM w Lubinie (Szyb Główny), tel. 461-960, w dniu 1 października, w godz. 8-18.

— Stacja diagnostyczna Zakładu Transportu KGHM w Polkowicach (tel. 451-951), w dniach 1-3 października, w godz. 8-18.

— Stacja diagnostyczna PTSB „Transbud” w Lubinie, ul. M. C. Skłodowskiej, tel. 44-16-32, w dniach 1-7 października br. w godz. 7-15.

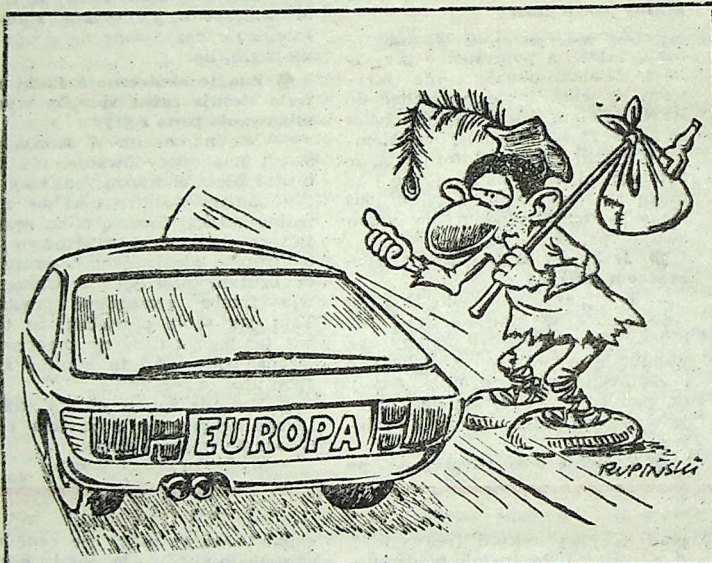
— Stacja Diagnostyczna POM Głogów (ul. Mechaniczna 5) w dniu 29 września br., od godz. 8 do 14.

— Stacja diagnostyczna Polmohyb Głogów (ul. Świerczewskiego 56, tel. 33-40-28) w dniu 29 września br., w godz. 6-13.

— Stacja Diagnostyczna warsztatów szkolnych ZSZ w Jaworze (ul. Dworcowa 10), tel. 24-55, w dniach 1-30 października br. w godz. 15-18 w poniedziałek oraz w godz. 11-13, 15-18 w czwartki i piątki.

— Stacja diagnostyczna Okręgowego Zakładu Transportu i Maszyn Drogowych w Jaworze (ul. Szpitalna 7, tel. 20-71), w dniu 5.10.1990 r. w godz. 7-14.

— Stacja Diagnostyczna PP Polmohyb w Legnicy (ul. Jaworzyńska 264, tel. 216-41), w dniu 6.10.1990 r. w godz. 8-13.



CO, GDZIE, KIEDY?

LEGNICA

WDK

● recital Przemysław Gintrowskiego — 5 X, g. 19; „Czarna Galeria” BWA

● wystawa Jolanty i Jana Samoch — „Odbicia” — pokaz srebra — do końca października.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

Wystawy stałe:

● „Legnica. In ietu oculi” — historyczne dzieje miasta.

● „Lapidarium” — ekspozycja zabytkowej kamieniarki legnickiej.

Czasowe:

● „Zegary”. „XX wystawa plastyki Zagłębia Miedziowego” — od 12 X „Mineraly miedzi”.

LUBIN

DKZM

● recital Przemysław Gintrowskiego — 6 X g. 18 (sala widowiskowa).

● prowadzi zapisy na kurs języka francuskiego dla młodzieży od 15 lat; do zespołu PIT „Lubin” dziewcząt, a szczególnie chłopów od 15 lat, rytmikę — dzieci 6-10 lat. Blizsze informacje tel. 44-16-97.

DK „Zuraw”

● dyskoteka — 6 X g. 18.

● giełda sprzętu wideo — 6 X g. 9, o 16 koncert zespołu „Hornet”.

● dyskoteka — 7 X g. 13.

OK „WZGORZE ZAMKOWE”

Galeria „Zamkowa”

● do 15 X wystawa „Lubin — Sierpień '82” dokumentująca wydarzenia z sierpnia i września 1982 r.

GŁOGÓW

MOK

● przyjmuje zapisy na kurs języka angielskiego dla początkujących w dwóch grupach wiekowych: (8-12 lat i od 13 lat włącznie), język niemieckiego dla średnio zaawansowanych. Blizsze informacje tel. 33-10-15.

OSRODEK

ARCHEOLOGICZNO-KONSERWATORSKI

Wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historii miasta Głogowa”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”.

Czasowe: „Herby miast nadodrzańskich”, „Czasopisma drugiego obiegu”, malarstwo Leszka Pliniewicza poświęcone ze sprzedażą obrazów, „Współczesna tkanina unikatowa” — wystawa prac wybitnych artystów polskich ze zbiorów Muzeum Taktuwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze — do 17 XI.

GALERIA „JADWIGA”

„Współczesny ekslibris europejski” — wystawa ekslibrisów dziesięciu grafików europejskich ze zbiorów Tadeusza Czosnyki — do końca października.

MGDK

Wystawy — (czynne przez cały październik).

● wystawa muzyki „Podwodny świat Aofiatyku”.

● prace fotograficzne pt. „Sekslibris” Jerzego Kosińskiego.

● malarstwa Czesława Moryka „Mój świat”.

POLKOWICE

DK „IMPRESJA”

● dyskoteka dla młodzieży — nagrania zespołu „Depeche Mode” — 5 X, g. 18.

● spotkanie w klubie miłośników plików egzotycznych g. 10. „Gajki Pana Brzechwy” — zabawy inscenizacyjne dla dzieci, g. 14, wideo — dyskoteka dla młodzieży — g. 18 — wszystkie imprezy 6 X.

● wideo dla najmłodszych — poranek — 9 X g. 9.

● „Popołudnie z poezją” — prezentacja wierszy T. Sliwaka — 10 X g. 17.

● zabawy parateatralne dla najmłodszych z cyklu „Mój teatr” — 11 X g. 10.

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● gościnie wystąpi Wrocławski Teatr Pantomimy ze spektaklem „Akcja — Sen nocny letniej” — 4 X g. 16 i 19.30.

● „Zaczarowane pantofelki” — 7 X g. 16.

● „Zaczarowane pantofelki” — 9, 10, 11 X g. 10.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 4-9 X: „Porno” (pol.), „Burzliwy poniedziałek” (ang.), „Cocktail” (USA), „Naręczona księżka z Krainy Soli” (czes.); 10-16 X „Parszywe dranie” (USA), „Harry i Hendersonowie” (USA).

LEGNICA — Ognisko — 12-19 X — „Cocktail” (USA).

LUBIN — Muza — 4-9 X oprócz 6 X „Stan strachu” (pol.), „Samotny wilk McQuade” (USA); 10 X „Galimatias czyli kogel mogel” (pol.); 11-16 X — „Piramida strachu” (USA), „Hell Camp” (USA).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

UWAGA

Znaleziono granatowy neseser z zawartością. Kontakt tel. 44-77-13 Lubin.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pilnie ogródek działkowy zagospodarowany. Lubin, tel. 44-52-57, po 16.30.

NAUKA

PRZEDSIĘBIORSTWO „Expert” w Lubinie zaprasza na kontynuację ubiegłorocznego kursu języka angielskiego i niemieckiego, tel. 44-18-52. 8193-g

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV). Wejdiesz w nowy układ, co przysporzy ci pracy i obowiązków, ale też przyniesie dużo satysfakcji, bo odczujesz wyraźnie, że jesteś doceniany. W sprawach osobistych zbyt ostentacyjnie nie okazuj obojętności — to może być pułapka, z której nie znajdziesz wyjścia.

BYK (19 IV—20 V). Twój dobry nastrój, zrodzony z czyjegoś usmiechu i drobnego prezentu, utrzyma się jeszcze w tym tygodniu. Zbyt dużą uwagę przywiązuje do kłopotów zawodowych — w nabraniu dystansu pomoże ci rozmowa z Koziorożcem.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). W tym tygodniu wszystkie sprawy zdominują rozterki sercowe. Będziesz bujać w obłokach, ale mimo wszystko zwróć uwagę na Raka, który może wpędzić cię w poważne tarapaty finansowe i pogorszyć twoje stosunki rodzinne.

RAK (23 VI—22 VII). Wydaje się, że najtrudniejszy okres masz już za sobą, ale musisz cały czas starać się powściągać swoją rozrutność i hamować swe apetyty konsumpcyjne. Ktoś bliski pamięta o tobie i szkuje ci jakąś miłą niespodziankę.

LEW (23 VII—22 VIII). Samotność to nie jest najlepszy sposób na życie, wiesz o tym, ale nie robisz, aby wyjść z czterech ścian swojego egocentryzmu. Ktoś niecierpliwie czeka, abyś tylko wystąpił z propozycją, np. wyjazdu w góry, skorzystaj z tej szansy.

PANNA (23 VIII—22 IX). W najbliższym czasie jakieś intrygujące wydarzenie wytrąci cię z dotychczasowego rytmu. W konsekwencji może nawet powstać zameł w twoich uczuciach. Zdaj się na swoją intuicję, nie słuchaj czyichś podszepotów.

WAGA (23 IX—22 X). Będzie wiele powodów do zdenerwowania, ale szczęśliwie unikniesz kłopotów, jeśli skorzystasz z rad życzliwie usposobionego Byka. Wykorzystaj też swoją pomysłowość, szczególnie na gruncie zawodowym, to może ci przynieść efekt finansowy.

SKORPION (23 X—22 XI). Bardzo dobre dni na ryzykowne posunięcia. Powodzenie zapewnione, będziesz miał okazję pokazać się od swych najlepszych stron. Nawet uszczupliłości od zaprzężonego Lwa nie zdołają ci dokuczyć. Czarujące spotkanie pod koniec tygodnia.

STRZELEC (23 XI—21 XII). Lubisz rywalizować i wdać się w emocjonalne rozgrywki. Potrzebna ci będzie dobra kondycja psychiczna, aby zrealizować swoje cele. Postępuj ostrożnie, nie nagięniaj swoich planów.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Czekaj cię bardzo pracowity tydzień, ale sukcesu murowany. Musisz pilnować spraw na miejscu, zaden wyjazd nie wchodzi w rachubę. Sprawy rodzinne zabierają ci za dużo czasu, ale godzisz się na to, jako czynny nieuchronny. Weekend pod znakiem kulinarniej rozpuszty.

WODNIK (21 I—18 II). Tylko od ciebie zależy, jak wykorzystasz wiadomość, która niebawem nadejdzie i od której zależy być może wielkie zmiany. W sprawach cowych komplikacje spowodowane są wyłącznie twoimi kompleksami.

RYBY (19 II—20 III). Nie zwracaj uwagi na narzekania matkon-tentów. Zachowaj spokój i konsekwentnie realizuj swoje plany. Będą ci potrzebni przyjaciele, nie bój się prosić ich o pomoc.

Prosto z życia

W TYM DOMU STRASZY?

Z ogromnym zainteresowaniem mieszkańcy Lubina czekają na zdecydowanie się władz miasta, co umiejscowić pod szyldem kawiarni w DKZM. Niektórzy słyszeli o supermarketach ciuchowym inni o superkasynie hazardowym (Casino Muza — jak ładnie brzmi!), a jeszcze inni o superatrakcyjnym salonie. A może przyjdą takie czasy, gdy będzie to znowu kawiarnia?

Póki co, już ponad pół roku lubinianie czekają cierpliwie. Złośliwi mówią, że o tym domu pojawił się duch. Zgadnijcie którego władcy Lubina.

„ZAMKLA” TOALETE

Tymi słowami poczęstowała naszych znajomych pani bufetowa z bardzo przyjemnej kawiarenki „Bągatelka” w osiedlu D w Lubinie. Skoro „poszedła” do domu (mowa o sprzątacze), to nie ma się co dziwić, że „zamkla”, tłumaczyliśmy ludziami. Jeżeli ktoś nam nie wierzy, niech zajrzy do słownika języka polskiego. Można też przypomnieć sobie nauczyciela takiego właśnie przedmiotu w trzeciej klasie szkoły podstawowej.

DOWCIP SPRZED DZIESIĘCIU LAT

Rozmowa cudzoziemca z Polakiem:

— Pan z Polski? To w socjalistycznym obozie, prawda?
— Tak. Ale my jesteśmy tam najweselszą ciałą...

ZNÓW LEKCEWAŻA...

... pasażerów niektórzy kierowcy WPK w Polkowicach, nie zatrzymując się na przystankach „na żądanie”. Taką wypadek miał miejsce na pierwszym przystanku WPK od dworca PKS w kierunku Legnicy, we wtorek 25 września o 5.47. Pan kierowca, mimo że był wyraźnie zatrzymywany machaniem ręki (tak mówią przepisy), nie zatrzymał się i ostatecznie pojechał dalej. Nie jest to pierwszy przypadek na tym przystanku.

więc odnoszę wrażenie, że albo ktoś każe im tam się nie zatrzymywać — choć nie wiem dlaczego — albo są aż tak ograniczeni. Czyżby nie mogli zrozumieć, że jeżeli stoją tam ludzie, to na pewno nie czekają na samolot? Ponadto dziwi mnie bardzo fakt, iż przystanek, z którego odjeżdża do pracy tyle ludzi, jest przystankiem „na żądanie”.

Może pan dyrektor WPK w Legnicy chciałby się tym zainteresować?

GRZECH ŚMIERTELNY?

Dostojnikom kościelnym w Ameryce Łacińskiej spędza ostatnio sen z powiek taniec lambada. Zwrócono się nawet do papieża z żądaniem, aby Kościół katolicki uznał tańczenie lambady za... grzech śmiertelny. Mądry Watykan nie reaguje jednak na te lamenty i przerażenia. Może dlatego, że nie jest to pierwszy przypadek żądań o potępienie tańca. Oto na początku tego stulecia

wracając wprost ze szkoły pewnie w ramach demokracji nie miały tarcz. Ale to i lepiej — wszyscy mogliby się przecież wtedy dowiedzieć, w której to legnickiej szkole tak hucznie obchodzono w piątek Wacławów...

ZJADŁ PODRĘCZNIK?

W sklepie mięsnym na „Ustroniu I” w Lubinie można przeczytać napis: „Stoisko wędlin”.

Wydaje nam się, że ten kto go wykonał — z braku wędlin — zjadł podręcznik gramatyki...

W każdym razie personelowi sklepu życzymy, aby na stoisku wędliniarskim było znacznie więcej wędlin niż dotychczas.

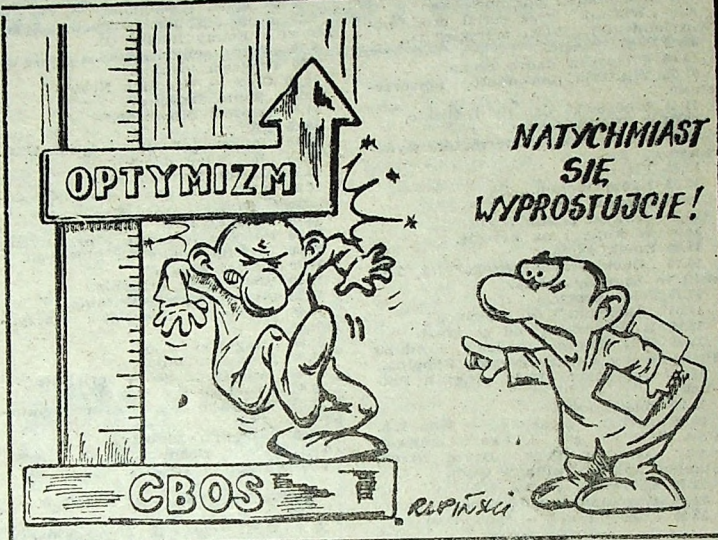
SZUKAJ WIATRU...

Pewien głogowianin tak był spragniony towarzystwa, że zaprosił do siebie przygodnych znajomych. Bawiono się wesoło do świtu, po czym gospodarz poszedł do pracy, a goście pozostali, aby bawić dalej, tyle że w zupełnie inny sposób. Po powrocie z pracy właściciel mieszkania nie znalazł już w nim ani tzw. sprzętu gospodarstwa domowego, ani innych wartościowych przedmiotów.

Co gorsze, może teraz szukać wiatru w polu, bo i rysopisy gości pamięta jak przez mgłę...

ODWAŻNY

Nie tylko polskie społeczeństwo żyje ostatnio problemami wyborczymi, czyli w czasach przedwyborczych, wyborczych i powyborczych, przez co już na normalną, codzienną pracę naprawdę niewiel godzin zostaje. Ostatnio także i w Pakistanie doszło do pewnego dylematu: Oto bowiem po raz pierwszy w historii tego kraju o jeden z 80 foteli w parlamencie ubiegać się będzie eunuch o nazwisku Muhammad Aslam. Kandydat ten — jak komentuje zachodnia prasa — może jednak napotkać poważne problemy na drodze do parlamentu. I to już na samym starcie, kiedy będzie musiał wypełnić odpowiedni formularz, a konkretnie drugi jego punkt, w którym trzeba podać... pleć.



WYSTARCZY CHIEĆ

Niedawno krytykowaliśmy wystawę Taspalu w witrynie obok lubińskiego Pewexu przy ul. Kościuszki. Widać szefowie Firmy czytają „PM” bowiem zniknął widoczek zdezelowanych manekinów baraszkujących na śmietniku. Teraz możemy oglądać gustowne bukiety suszonych kwiatów wśród różnorodnych materii. No i można było! Wystarczy tylko chcieć.

KRASNOŁUDKI

Widok wiat przystankowych usytuowanych nie opodal kopalni „Sieroszowice” może przypisać człowieka o dygotanie serca i bezsilną złość. Powybijane szyby, pogięte konstrukcje. Oczekiwanie w deszczowe, wietrzne dni jest teraz koszmarem. Zastanawiamy się, czyje to dzieło? Widać krasnołudki przyjechały tu specjalnie na gościnne występy.

biskup argentyński zwrócił się do papieża o potępienie tanga jako tańca erotycznego. Pius X zażądał więc, aby mu pokazano co też to jest to tango. Na papieskie komnaty przybyła para zawodowych tancerzy i z wyjątkowym entuzjazmem zademonstrowała ten „numer”.

Po pokazie papież powiedział: „Nie widzę w tym nic złego. Podobają mi się, to ładne...”

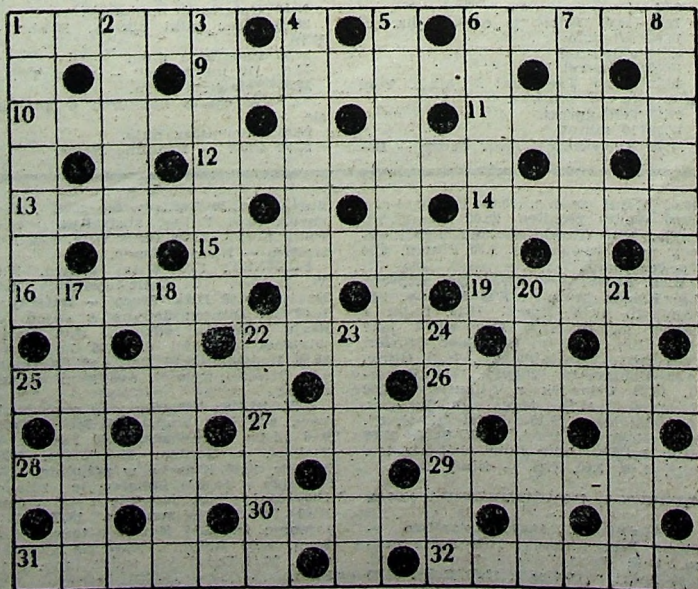
PODSŁUCHANE

— Pan od w-f-u był jak miś po rabarbarze..!

— Ale od „polaka”, to się trzy mał, nie!? Nic po nim nie było widać, że walnął sobie kielicha!

Powyższy dialog prowadziły kilkunastolatki jadące w piątek, 28 września o godz. 17.55 „Aśką” z Legnicy do Głogowa. Paniutki

KRZYŻÓWKA „PM”



POZIOMO:

1. przyczyna,
2. sztukmistrz,
3. ubojnia,
4. imitacja skóry,
5. witka,
6. podarunek,
7. gilza,
8. narzędzie rolnicze,
9. grecka Gracja,
10. szop,
11. wynajęte okłaski,
12. okazały budynek,
13. szarfa,
14. ryzyko w grze,
15. miasto w województwie wielkopolskim,
16. ironia, szyderstwo,
17. miasto na trasie Wrocław-Leszno,
18. pszenna bułka,
19. okup, danina,
20. kłamanie.

PIONOWO:

1. fortel,
2. powłoka, okładzina,
3. wysokośćowiec,
4. śpiewana pod oknem wiocha-nej,
5. zawieja śnieżna,
6. martwa tkanka,
7. rabata,

8. uznane dzieła literackie,
17. dawny klub kupiecki,
18. część łuku,
20. sól bydlęca,
21. dawna stolica Pakistanu,
22. uwielbia papierosy,
23. łopuch,
24. pieśń kościelna.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 36

POZIOMO: sokół, skróty, zara-zek, mamka, lyżwa, wybrana, Ło-ren, dziki, Ikebana, blask, krasa, szlab, adwent, Ampere, resor, awa-ria, księżę, wieża, pełnię, szkrab.

PIONOWO: egoista, komórka, lżawnik, probierz, szkarada, kła-dak, różnica, trafika, leżwiwe, szew-ron, ropniak, stróżka, strawa, ta-ster, barkas.

Za prawidłowe rozwiązanie kry-żówki z nr. 37 nagrodę książkową wylosował JERZY CZARNIECKI z Lubina.